Sondaż Deliberatywny jako narzędzie naprawy demokracji: metodologia i praktyka w teorii Jamesa S. Fishkina

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje Sondaż Deliberatywny (Deliberative Polling) autorstwa Jamesa S. Fishkina jako zaawansowane narzędzie poznawcze, wykraczające poza tradycyjne konsultacje społeczne. Metoda ta dąży do oszacowania kontrfaktycznego stanu opinii publicznej – czyli poglądów, jakie obywatele mieliby, gdyby dysponowali rzetelną wiedzą i dostępem do konkurencyjnych argumentów. Autor opisuje proces badawczy jako eksperyment panelowy (pomiary T1 i T2), w którym interwencja obejmuje moderowane dyskusje i kontakt z ekspertami. Tekst podkreśla rygory metodologiczne, takie jak stratyfikacja próby i poufność pomiarów, jednocześnie wskazując na wyzwania związane z reprezentatywnością oraz ryzykiem błędu selekcji uczestników (non-response bias), co czyni tę metodę precyzyjnym instrumentem badania przemyślanej woli publicznej.

The article analyzes James S. Fishkin's Deliberative Polling as an advanced cognitive tool that goes beyond traditional social consultations. This method aims to estimate the counterfactual state of public opinion—that is, the views citizens would hold if they possessed reliable knowledge and access to competing arguments. The author describes the research process as a panel experiment (T1 and T2 measurements), in which the intervention includes moderated discussions and contact with experts. The text emphasizes methodological rigors, such as sample stratification and measurement confidentiality, while simultaneously pointing to challenges related to representativeness and the risk of selection bias (non-response bias), making this method a precise instrument for studying the informed public will.

Artykuł analizuje Sondaż Deliberatywny Jamesa Fishkina nie jako prostą metodę badania opinii, lecz jako rygorystyczny program badawczy i projekt instytucjonalny. Główną tezą tekstu jest przekonanie, że tradycyjne systemy konkurencyjne i liberalne są niewystarczające, gdyż często bazują na opiniach powierzchownych lub zmanipulowanych przez mechanizmy kampanijne. Fishkin proponuje stworzenie kontrolowanych warunków poznawczych – poprzez losowy dobór próby, dostęp do zbilansowanej wiedzy i moderowaną dyskusję – co pozwala wyłonić tzw. „przemyślaną wolę publiczną". Autor dowodzi, że deliberacja nie ma zastąpić wyborów, lecz stanowić ich niezbędne uzupełnienie w ramach modelu deliberatywno-konkurencyjnego. Takie podejście pozwala zredukować polaryzację i przywrócić rzeczywistą kontrolę ludową nad polityką, przekształcając obywatela z biernego konsumenta partyjnych ofert w świadomego współtwórcę decyzji publicznych. Tekst rzuca wyzwanie technokracji i populizmowi, proponując architekturę państwa, w której wiedza ekspercka służy wspieraniu, a nie zastępowaniu autonomicznego sądu obywateli.

SŁOWA KLUCZOWE

Sondaż Deliberatywny | James S. Fishkin | demokracja deliberatywna | reprezentatywność attitudinalna | non-response bias | Discourse Quality Index | stratyfikacja próby | kontrfaktyczny stan opinii publicznej | mechanizmy mediacyjne | system deliberatywno-konkurencyjny | redundancja demokratyczna | efekt ramowania | poufny pomiar końcowy | minipubliczne

Sondaż deliberatywny jako rygorystyczny eksperyment poznawczy

Sondaż Deliberatywny jako eksperyment nad wolą publiczną: metodologia, pomiar i rygor

Po przeanalizowaniu historii instytucji i psychologii rozumowania dochodzimy do punktu, w którym teoria Fishkina musi zostać poddana najbardziej wymagającemu sprawdzianowi. Skoro deliberacja ma być nie tylko normatywnym ideałem, lecz narzędziem naukowego poznawania przemyślanej opinii publicznej, należy precyzyjnie określić: co stanowi zmienną niezależną, a co

wynik; jak dobierana jest próba i co właściwie oznacza zmiana poglądu. Trzeba rozstrzygnąć, jak oddzielić efekt informacji od efektu rozmowy, jak kontrolować presję grupową oraz w jakim stopniu wyniki kilkuset deliberujących osób można generalizować na społeczeństwo liczące miliony. Sondaż Deliberatywny (Deliberative Polling) jest zatem przedsięwzięciem znacznie bardziej ambitnym niż zwykła konsultacja społeczna. Jego roszczenie nie ogranicza się do stwierdzenia: „zapytaliśmy obywateli".

Brzmi ono raczej tak: próbujemy oszacować kontrfaktyczny stan opinii publicznej, jaki mógłby zaistnieć, gdyby obywatele mieli silniejszą motywację do zdobywania wiedzy, dostęp do konkurencyjnych argumentów oraz warunki umożliwiające ich wspólne ważenie. Tak właśnie Fishkin definiuje intelektualny sens metody w syntetycznych opracowaniach Deliberative Polling. Jest to roszczenie epistemologicznie bardzo mocne. Podczas gdy zwykły sondaż estymuje rozkład odpowiedzi w populacji w określonym momencie – przy istniejącym poziomie wiedzy, zainteresowania i ekspozycji na informacje – Sondaż Deliberatywny dąży do czegoś innego: chce zachować reprezentatywność właściwą badaniu opinii, a następnie zmienić warunki poznawcze uczestników i ponownie zmierzyć ich preferencje. Powstaje konstrukcja przypominająca eksperyment panelowy.

W czasie T1 mierzymy opinie początkowe, następnie wprowadzamy „interwencję" w postaci materiałów informacyjnych, moderowanych dyskusji, kontaktu z innymi uczestnikami oraz możliwości zadawania pytań ekspertom, by w czasie T2 ponownie zmierzyć stanowiska. W bardziej rozbudowanych badaniach stosuje się także pomiary późniejsze (T3) lub kolejne, co pozwala ocenić trwałość efektu. Jeśli dodatkowo wykorzystana zostanie grupa kontrolna niewystawiona na deliberację, możliwe staje się dokładniejsze oszacowanie, jaka część zmiany wynikała z samej interwencji, a jaka mogła powstać wskutek wydarzeń zewnętrznych, kampanii medialnej, dojrzewania opinii lub samego faktu powtarzanego pomiaru.

Określenie „sondaż" jest w tym kontekście jednocześnie trafne i mylące. Trafne, ponieważ rdzeniem metody pozostaje probabilistyczna logika badania opinii publicznej. Mylące, gdyż uczestnicy nie ograniczają się do odpowiadania na pytania – zostają oni włączeni w kontrolowane środowisko informacyjne i społeczne, którego celem jest modyfikacja procesu powstawania odpowiedzi.

Metodologiczne rygory i wyzwania reprezentatywności

Sondaż Deliberatywny sytuuje się zatem na pograniczu badań sondażowych, eksperymentu społecznego, psychologii grupowej i teorii decyzji, a także socjologii komunikacji oraz normatywnej teorii demokracji.

Poprawny projekt deliberacyjny definiuje się poprzez dwanaście kryteriów: losowe próbkowanie, stratyfikację, reprezentatywność stanowisk, zbilansowane materiały, niezależny nadzór, neutralną moderację, dyskusje małogrupowe, kontakt z ekspertami, brak presji konsensusu, poufność końcowych kwestionariuszy, grupę kontrolną oraz związek z realnym procesem decyzyjnym. Wymaga to jednak istotnego doprecyzowania: nie istnieje jedna, powszechnie obowiązująca "lista dwunastu przykazań" całej demokracji deliberatywnej.

Jest to raczej użyteczna systematyzacja materiału Fishkinowskiego dokonana w notatce. W literaturze samego Fishkina za podstawowe elementy Deliberative Polling uznaje się przede wszystkim reprezentatywny dobór próby, pomiar początkowy, zbilansowane materiały poddane kontroli różnych stron sporu, moderowane małe grupy, sesje z ekspertami reprezentującymi konkurencyjne stanowiska oraz poufny pomiar końcowy. Grupa kontrolna zasadniczo wzmacnia identyfikację przyczynową, lecz historycznie nie każdy Sondaż Deliberatywny przyjmował pełną konstrukcję randomizowanego eksperymentu kontrolowanego. Podobnie wpływ na politykę jest raczej kryterium instytucjonalnej doniosłości niż czysto metodologicznym warunkiem poprawności pomiaru.

Pierwszym i często niedocenianym problemem pozostaje próba. Termin „losowy dobór obywateli" brzmi egalitarnie, jednak samo losowanie nie czyni kilkuset osób wiernym mikrokosmosem populacji. O ile znane prawdopodobieństwo znalezienia się w próbie pozwala szacować błąd losowy i operować aparatem statystyki inferencyjnej, o tyle już na etapie odpowiedzi na zaproszenie uruchamia się drugi proces selekcji. Osoby bardziej zainteresowane polityką, dysponujące większą ilością wolnego czasu, posiadające wyższy kapitał kulturowy lub po prostu bardziej otwarte na rozmowę z nieznajomymi mogą zgłaszać się częściej niż inni.

Wówczas losowość pierwszego kroku zostaje częściowo zakłócona przez nielosową nieodpowiedź w drugim. Problem ten nie jest marginalny. Badania nad minipublicznymi wykazują, że znaczna część zaproszonych obywateli odmawia udziału, a ta nieodpowiedź nie musi być społecznie neutralna. Analiza opublikowana w British Journal of Political Science w 2025 roku podkreśla dwie systemowe trudności: niewielkie rozmiary wielu minipublicznych oraz non-response bias. Autor zwraca uwagę, że nawet prawidłowo przeprowadzone losowanie nie gwarantuje pełnego podobieństwa próby do społeczeństwa, a percepcja niereprezentatywności może dodatkowo obniżać legitymizację rezultatów w oczach szerszej publiczności. Płynie z tego ważne ostrzeżenie: reprezentatywności nie należy deklarować; należy ją empirycznie wykazać.

Rygor metodologiczny jako zabezpieczenie przed błędami selekcji i manipulacji

Deliberative Polling wykorzystuje pomiar początkowy nie tylko do późniejszego porównania opinii, ale również do weryfikacji reprezentatywności uczestników. Próbę należy zestawić z populacją pod kątem cech społeczno-demograficznych: wieku, płci, wykształcenia, dochodu czy miejsca zamieszkania, a zależnie od tematu – także przynależności politycznej, religijnej, etnicznej lub zawodowej. Kluczowa okazuje się jednak reprezentatywność attitudinalna, czyli zgodność początkowego rozkładu stanowisk w próbie z tym występującym w populacji. Eksperyment Fishkina straciłby sens, gdyby losowanie stworzyło grupę demograficznie poprawną, lecz składającą się w 80 procentach ze zwolenników jednej opcji w sytuacji, gdy poglądy w populacji są rozłożone równomiernie.

Stratyfikacja służy ograniczeniu tego ryzyka. Zamiast polegać na całkowicie swobodnym losowaniu, badacz może wyznaczyć warstwy odpowiadające istotnym właściwościom populacji i zadbać, by skład uczestników odzwierciedlał ich rzeczywisty rozkład. Choć w książce stratyfikację i reprezentatywność poglądów traktuje się jako dwa osobne elementy projektu, z perspektywy statystyki należy pamiętać o kosztach: im mniejsza próba i im więcej kontrolowanych zmiennych, tym trudniej odwzorować wszystkie ich przecięcia. Przy grupie stu osób nie da się perfekcyjnie oddać kombinacji wieku, płci, wykształcenia, regionu, dochodu, stosunku do religii, identyfikacji partyjnej oraz poglądu na badane zagadnienie wraz z dziesiątkami interakcji między nimi. Najnowsza literatura podkreśla zatem, że stratyfikacja zwiększa reprezentatywność, ale nie eliminuje jej ograniczeń. Można wprawdzie stosować wagi poststratyfikacyjne, by korygować nad- lub niedoreprezentację poszczególnych kategorii podczas analizy wyników, lecz nie rozwiązuje to każdego problemu. Waga skoryguje znaną różnicę między liczbą osób młodych i starszych, o ile znamy rozkład tej cechy w populacji.

Nie skoryguje jednak cechy niewidocznej w danych – na przykład „gotowości do spokojnej rozmowy z przeciwnikiem” – jeśli to właśnie ona wpłynęła na decyzję o przyjęciu zaproszenia. W badaniach sondażowych jest to klasyczna różnica między błędem próbkowania a błędem nieobserwowalnej selekcji. Statystyka sprawnie koryguje to, co zostało zmierzone, lecz znacznie gorzej radzi sobie z cechami, których badacz nie zidentyfikował.

Dochodzi do tego attrition, czyli wykruszanie się uczestników między etapami. Jeśli osoby najbardziej niezadowolone z przebiegu deliberacji częściej rezygnują przed końcowym pomiarem, obserwowany rozkład opinii w T2 może być częściowo efektem selekcji, a nie rzeczywistej zmiany poglądów. Profesjonalna analiza powinna zatem porównywać osoby kończące i opuszczające

proces, badać wzory brakujących danych oraz stosować odpowiednie techniki statystyczne. W badaniach eksperymentalnych rozróżnia się także efekt przypisania do interwencji od efektu rzeczywistego uczestnictwa. Nie każde zaproszenie kończy się deliberacją i nie każdy uczestnik otrzymuje identyczną „dawkę" doświadczenia: jedna osoba może zabierać głos wielokrotnie, druga głównie słuchać; jedna wnikliwie przeczyta materiały, druga jedynie je przejrzy.

"Deliberacja" nie jest więc leczeniem farmakologicznym podanym wszystkim w tej samej ilości. Drugi poziom metodologiczny dotyczy materiałów informacyjnych. Model Fishkina zakłada ich równowagę oraz wcześniejszy przegląd przez osoby reprezentujące różne perspektywy. Pojęcie „balance" nie może jednak oznaczać mechanicznego przyznawania identycznej przestrzeni każdemu twierdzeniu. W nauce istnieją kwestie, w których dowody są zdecydowanie asymetryczne. Materiał o zmianach klimatu nie stanie się bardziej bezstronny tylko dlatego, że połowę miejsca poświęci poglądowi negującemu dobrze udokumentowane zjawiska fizyczne. Równowaga deliberacyjna powinna dotyczyć uczciwego przedstawienia istotnych sporów normatywnych, niepewności, kosztów, korzyści i wykonalnych alternatyw, a nie produkowania false balance pomiędzy twierdzeniem udokumentowanym a marginalnym.

Tu pojawia się problem framingu. Kto decyduje o treści materiałów? Kto ustala, czy omawiana polityka zostanie przedstawiona jako koszt, inwestycja, prawo, obowiązek czy ryzyko? Badania psychologiczne Tversky'ego i Kahnemana dowodzą, że sposób prezentacji logicznie równoważnych konsekwencji wpływa na preferencje. Deliberacja nie może całkowicie wyeliminować efektów ramowania, gdyż każdy opis rzeczywistości posługuje się konkretnym językiem. Można je jednak ograniczać poprzez prezentowanie konkurencyjnych ramek, otwartość procesu redakcyjnego, powołanie niezależnej rady doradczej oraz kontrolę stron sporu. To samo dotyczy ekspertów – ich dobór nie jest technicznym detalem, lecz elementem konstrukcji bodźca eksperymentalnego. Ekspert dysponuje autorytetem, który może przesuwać opinię niezależnie od jakości argumentu. Jeśli jedna strona otrzyma uznanego profesora z renomowanego uniwersytetu, a druga przypadkowego działacza, formalna symetria liczby mówców zamaskuje asymetrię statusu epistemicznego. Profesjonalny projekt musi analizować nie tylko liczbę stanowisk, ale i kompetencje, wiarygodność oraz równowagę w możliwościach odpowiadania na pytania. Dlatego jednym z najlepszych zabezpieczeń formatu Fishkina jest fakt, że pytania do ekspertów formułują małe grupy obywateli, a nie wyłącznie organizatorzy.

Trzecim poziomem jest moderacja. W sensie eksperymentalnym moderator sam może stać się zmienną zakłócającą. Ton głosu, częstotliwość udzielania głosu, sposób przerywania, parafrazowanie wypowiedzi, pytania doprecyzowujące, a nawet mimika mogą sygnalizować aprobatę lub dezaprobatę. „Neutralny moderator" nie jest zatem osobą pozbawioną poglądów, lecz

profesjonalistą przestrzegającym procedur ograniczających wpływ własnych preferencji na przebieg rozmowy.

Obiektywne mierzenie jakości procesu deliberacji

Wymaga to odpowiedniego szkolenia, rygorystycznych protokołów oraz audytu jakości. W badaniach nad deliberacją nie wystarczy bowiem mierzyć jedynie wyniku końcowego; konieczne jest monitorowanie samego procesu. Klasyczną próbą operacjonalizacji jakości deliberacji stał się Discourse Quality Index, rozwijany przez Marco Steenbergena, André Bächtigera, Markusa Spörndliego i Jürga Steinera. Jego znaczenie polegało na przejściu od filozoficznych postulatów dotyczących tego, jak powinna wyglądać „dobra deliberacja", do kodowania obserwowalnych cech realnego dyskursu. W praktyce badacz może analizować poziom uzasadniania stanowisk, odwołania do dobra wspólnego, szacunek wobec grup i kontrargumentów, konstruktywność wypowiedzi, wzajemność oraz zdolność reagowania na racje innych. Współczesne badania uzupełniają te wskaźniki o rozkład czasu wypowiedzi, liczbę przerwań, centralność uczestników w sieci interakcji, dominację językową, strukturę pytań oraz dynamikę zmian tematycznych dyskusji.

Dzięki temu możliwe staje się rozróżnienie pomiędzy dwoma pozornie podobnymi zdarzeniami, w których dziesięć osób przez godzinę siedzi przy jednym stole. W pierwszym przypadku dwie osoby mówią przez trzy czwarte czasu, argumenty przeciwników są ignorowane, moderator dopuszcza dygresje, a uczestnicy kończą dyskusję tymi samymi partyjnymi hasłami. W drugim czas wypowiedzi jest rozłożony bardziej równomiernie, uczestnicy formułują uzasadnienia, odpowiadają na argumenty innych, zadają pytania ekspertom i modyfikują przynajmniej część swoich ocen. Oba wydarzenia można nazwać „rozmową obywatelską", jednak tylko drugie posiada cechy deliberacji w sensie analitycznym.

Kluczowym elementem projektu pozostaje brak obowiązku osiągnięcia konsensusu, co słusznie traktuje się jako warunek ochrony autonomii sądu. Z metodologicznego punktu widzenia wymuszenie wspólnego stanowiska wprowadziłoby dodatkową zależność społeczną: respondent nie odpowiadałby już tylko na problem merytoryczny, lecz także na oczekiwanie, że grupa musi dojść do wspólnej deklaracji. Mogłoby to nasilać conformity bias oraz zjawiska podobne do klasycznych efektów Ascha, zwiększając presję na dysydentów.

Poufny kwestionariusz końcowy redukuje ten problem, pozwalając uczestnikowi publicznie wysłuchać grupy, a prywatnie zachować własną ocenę. Anonimowość pomiaru pełni tu funkcję analogiczną do tajności głosowania. Demokracja wprowadziła tajną kartę wyborczą m.in. po to, aby oddzielić decyzję polityczną od bezpośredniej presji patrona, pracodawcy, sąsiada czy partii.

Sondaż Deliberatywny stosuje tę samą logikę na poziomie eksperymentalnym: rozmowa ma mieć charakter społeczny, ale końcowy sąd nie powinien być głosowaniem pod wzrokiem grupy. Kolejną kwestią pozostaje identyfikacja przyczynowa. Samo stwierdzenie, że opinia w punkcie (T_2) różni się od opinii w (T_1), nie dowodzi jeszcze, że to właśnie deliberacja spowodowała tę zmianę.

Grupy kontrolne i analiza mechanizmów zmiany opinii

W trakcie procesu uczestnicy mogli zetknąć się z istotnymi wydarzeniami medialnymi. Sam fakt dwukrotnego pytania o tę samą kwestię może zwiększyć uważność i wywołać panel conditioning. Istnieje również ryzyko, że respondenci zaczną domyślać się oczekiwań organizatorów co do „bardziej umiarkowanych" odpowiedzi, co tworzy demand characteristics. Ponadto sam udział w prestiżowym eksperymencie może podnieść zaangażowanie poprzez mechanizm zbliżony do efektu Hawthorne'a. Dopiero odpowiednia grupa kontrolna, przechodząca analogiczne pomiary bez kluczowej interwencji, pozwala odseparować część tych zagrożeń.

Niektóre współczesne projekty Fishkinowskie wykorzystują wyraźny komponent kontrolny. W amerykańskim badaniu reform demokratycznych reprezentatywna grupa deliberatorów była zestawiana z grupą kontrolną; podobną architekturę zastosowano w krajowej deliberacji dotyczącej polityki sztucznej inteligencji w 2025 roku. Z kolei w eksperymencie dotyczącym amerykańskiej polityki zagranicznej z 2004 roku losowo wybrani obywatele uczestniczący w deliberacji byli porównywani z grupą, która nie otrzymała zaproszenia do tego procesu. Taka konstrukcja przybliża deliberacyjną demokrację do logiki badań eksperymentalnych, zamiast pozostawiać ją wyłącznie w sferze anegdotycznej obserwacji.

Nawet grupa kontrolna nie odpowiada jednak na pytanie, co konkretnie w procesie zadziałało, gdyż interwencja jest złożonym pakietem. Uczestnik otrzymuje materiały, poświęca problemowi czas, spotyka ludzi o odmiennych poglądach, słucha ekspertów, zadaje pytania, doświadcza pracy moderatora i ma świadomość, że jego opinia zostanie ponownie zmierzona. Jeśli stanowisko ulega zmianie, czy odpowiada za to przede wszystkim przyrost wiedzy? Kontakt międzygrupowy? Osłabienie partyjnych wskazówek? Samo zobowiązanie do argumentowania, czy może prestiż ekspertów?

Pierwsze badania Deliberative Polling próbowały już rozdzielać część tych mechanizmów. Analiza pierwszego brytyjskiego Sondażu Deliberatywnego dotyczącego przestępczości badała nie tylko reprezentatywność próby, przyrost informacji i zmianę stanowisk, ale także to, w jakim stopniu przesunięcia opinii można przypisać wpływowi małych grup, a w jakim zdobyciu wiedzy. To właściwy kierunek badań: zamiast pytać wyłącznie „czy deliberacja działa?", należy pytać, które

składniki działają, na kogo, w jakich warunkach i wobec jakiego typu problemów. Powinniśmy zatem myśleć o Deliberative Polling jako o rodzinie mechanizmów mediacyjnych. Interwencja może zwiększyć wiedzę faktograficzną, ta z kolei może poprawić zdolność oceny kosztów; kontakt z oponentem może zmniejszyć stereotypizację, równy dostęp do głosu zwiększyć poczucie politycznej skuteczności, a brak presji na konsensus obniżyć społeczny koszt zmiany stanowiska. Statystycznie możemy następnie badać, czy wzrost wiedzy pośredniczy w zmianie opinii, czy efekt występuje również po jego kontrolowaniu, czy największe przesunięcia dotyczą osób początkowo najmniej poinformowanych i czy zależą one od siły identyfikacji partyjnej.

Wielowymiarowe kryteria sukcesu i rygor analizy danych

Im bardziej szczegółowo rozłożymy „deliberację" na konkretne mechanizmy, tym mniej przypomina ona magiczną receptę, a bardziej rzetelny program badawczy. Kluczowym kryterium jest tutaj właściwy dobór zmiennych wynikowych. Choć zmiana poparcia dla danej polityki bywa najbardziej spektakularna, sama w sobie nie jest wystarczająca. Deliberacja może być wartościowa nawet wtedy, gdy średnia opinii pozostaje bez zmian. Możliwe jest bowiem zwiększenie wiedzy przy zachowaniu dotychczasowego stanowiska, wzrost pewności opartej na lepszych podstawach czy większa wewnętrzna spójność poglądów. Wartością może być także lepsze rozpoznanie argumentów przeciwnika, zmniejszenie afektywnej wrogości mimo utrzymania różnic ideologicznych, wzrost poczucia politycznej sprawczości lub większa tolerancja dla legalności przegranej własnego obozu. Z naukowego punktu widzenia są to odrębne wymiary; nie należy zatem sprowadzać sukcesu deliberacji do jednego wskaźnika „zbliżenia stanowisk". Co więcej, samo zbliżenie nie może być normą jakości. Gdyby jedna połowa uczestników uważała, że dwa plus dwa równa się cztery, a druga że sześć, kompromis na poziomie pięciu nie byłby triumfem deliberacji. Podobnie w kwestiach moralnych – umiarkowanie nie zawsze świadczy o trafności. Ruch abolicjonistyczny, emancypacja kobiet czy sprzeciw wobec segregacji nie były „umiarkowane" względem istniejącego status quo.

Dlatego celem metodologicznym powinno być nie mierzenie odległości od centrum, lecz analiza jakości procesu aktualizacji sądu: czy zmiana wynikała z nowej informacji, argumentu, korekty błędu, dostrzeżenia konsekwencji bądź zmiany wagi przypisywanej konkurencyjnym wartościom. Równie istotny jest problem wielokrotnych porównań. Jeśli badanie obejmuje dziesiątki lub setki propozycji politycznych, część zmian może osiągnąć konwencjonalną istotność statystyczną przez czysty przypadek. Dojrzała analiza powinna zatem uwzględniać prerejestrację hipotez, korekty dla

multiple testing, przedziały ufności i wielkości efektu oraz przejrzyste udostępnianie danych i procedur. Sam wskaźnik „p < 0,05” nie rozstrzyga, czy zmiana jest politycznie znacząca. Przesunięcie średniej o dwie setne punktu na siedmiostopniowej skali może być statystycznie wykrywalne w dużej próbie, a praktycznie banalne. Z kolei zmiana kilku punktów procentowych w kluczowej kwestii przy małej próbie może być substantywnie znacząca, mimo szerokiego przedziału niepewności.

Ważnym polem analizy jest również heterogeniczność efektów, gdyż średnia populacyjna potrafi ukryć ruchy w przeciwnych kierunkach. Wyobraźmy sobie sytuację, w której po deliberacji zwolennicy partii A przesuwają się o dziesięć punktów w jedną stronę, a zwolennicy B o dziesięć w drugą – średnia całej próby pozostaje niezmieniona, lecz stwierdzenie, że „deliberacja nie wpłynęła na opinię”, byłoby błędne. Podobnie sytuacja, w której obie grupy zbliżają się do centrum, może wynikać z odmiennych procesów poznawczych. Badania powinny zatem analizować interakcje między efektem interwencji a przynależnością partyjną, wiedzą początkową, wiekiem, wykształceniem czy intensywnością poglądów.

Osobne znaczenie ma trwałość efektu. Zmiana zmierzona pięć minut po dyskusji może być jedynie skutkiem świeżości doświadczenia. Dopiero pomiar wykonany po tygodniach lub miesiącach pozwala stwierdzić, czy powstała nowa struktura preferencji, czy był to tylko krótkotrwały efekt sytuacyjny. Książka przywołuje badania stosujące późniejsze pomiary i analizę różnic w różnicach (diff-in-diff) do oceny trwałości postaw. W dalszej części artykułu zweryfikujemy te twierdzenia oddzielnie, gdyż łatwo tu pomylić interesujący wynik pojedynczego projektu z uniwersalnym prawem psychologii politycznej. Wreszcie pojawia się kwestia trafności zewnętrznej. Nawet idealny eksperyment dowodzi jedynie tego, co wydarzyło się w konkretnej próbie i warunkach, nie dając pewności co do reakcji społeczeństwa jako całości.

Uczestnik Deliberative Poll otrzymuje czas, materiały, moderatora, możliwość zadawania pytań oraz społeczną normę poważnego traktowania sprawy. Przeciętny wyborca w codziennym życiu mierzy się z telefonem, rodziną, obowiązkami zawodowymi, reklamą polityczną i feedem społecznościowym, poświęcając na refleksję kilkadziesiąt sekund uwagi. Ta różnica jest równocześnie słabością i sensem eksperymentu. Fishkin nie twierdzi przecież, że społeczeństwo normalnie funkcjonuje jak deliberacyjny weekend.

Sondaż Deliberatywny jako empiryczny program badawczy

Narzędzie to pyta, co obywatele sądziliby w lepszych warunkach poznawczych. W języku metodologii kontrfaktycznej „przemyślana opinia publiczna" jest zatem estymandem zależnym od zdefiniowanego leczenia. Nie istnieje jedna ponadczasowa odpowiedź na pytanie „co lud naprawdę uważa". Istnieje natomiast odpowiedź na bardziej precyzyjne pytanie: co grupa podobna do społeczeństwa uważa po określonej dawce informacji, konkretnym rodzaju rozmowy, kontakcie z wybranym panelem ekspertów i pod określonymi regułami moderacji.

Zmiana któregokolwiek z tych parametrów może zmienić wynik. Nie podważa to wartości metody; przeciwnie, zmusza do naukowej skromności. Również krytyka alternatywnych minipublicznych wymaga takiej postawy. Notatka ostro ocenia Francuski Konwent Klimatyczny, wskazując na małą próbę, brak grupy kontrolnej, presję konsensusu i tematyczne „silosowanie". Nie wszystkie te twierdzenia można jednak traktować jako bezspornie rozstrzygnięte fakty metodologiczne. Liczba 150 uczestników może być niewystarczająca do precyzyjnej estymacji wielu parametrów populacyjnych, ale zgromadzenie obywatelskie nie zawsze ma ten sam cel co Sondaż Deliberatywny. Może służyć formułowaniu rekomendacji, odkrywaniu argumentów lub reprezentowaniu różnorodności perspektyw, a nie statystycznej estymacji opinii całego społeczeństwa. Właśnie dlatego porównywanie wszystkich minipublicznych jednym kryterium byłoby błędem kategorii. Współczesna literatura wyraźnie rozróżnia duże Deliberative Polls, mniejsze citizens' assemblies, citizens' juries i inne formaty, ponieważ różnią się one funkcją, liczebnością, typem rezultatu i relacją z władzą przedstawicielską.

Możemy teraz sformułować bardziej rygorystyczną definicję udanej deliberacji. Nie jest nią samo spotkanie obywateli, ani nawet spokojne spotkanie reprezentatywnej grupy. Jest nią procedura, w której można wiarygodnie wykazać, że uczestnicy stanowili wystarczająco dobry mikrokosmos określonej populacji, otrzymali epistemicznie uczciwe warunki dostępu do konkurencyjnych informacji, posiadali względnie równe możliwości udziału i nie byli zmuszani do konsensusu. Musieli móc formułować autonomiczne końcowe osądy, a obserwowane zmiany należy móc z rozsądną pewnością powiązać z elementami procesu, zamiast z niekontrolowanymi czynnikami zewnętrznymi. W tym punkcie Sondaż Deliberatywny ujawnia swoją największą intelektualną wartość.

Zamiast przyjmować na wiarę, że „więcej rozmowy uleczy demokrację", pozwala on postawić deliberację w laboratorium metod społecznych. Można sprawdzać reprezentatywność, mierzyć wiedzę, kodować jakość dyskursu, obserwować zmianę opinii, porównywać grupę badaną z

kontrolną, badać trwałość, analizować mechanizmy mediujące oraz replikować wyniki w różnych państwach i domenach polityki publicznej. Z tego powodu deliberacja przestaje być wyłącznie filozofią dobrego obywatelstwa; staje się empirycznym programem badawczym nad warunkami, w których demokracja może produkować lepiej uzasadnione sądy.

Dopiero z tak przygotowanym aparatem metodologicznym wolno nam przejść do przykładów empirycznych. Teksas, Japonia, Korea Południowa, Mongolia, Bułgaria czy Oregon nie powinny być katalogiem sukcesów służących propagandzie deliberacji. Każdy przypadek trzeba potraktować jak osobny eksperyment instytucjonalny i zadać identycznie niewygodne pytania: jaka była próba, kto nie odpowiedział, jak przygotowano materiały, czy występowała grupa kontrolna, jaki był efekt i jego wielkość, czy utrzymał się w czasie, czy doszło do realnej zmiany polityki i czy można ją zasadnie przypisać deliberacji. Taka analiza pozwoli oddzielić deliberację jako obietnicę od deliberacji jako udokumentowanego mechanizmu politycznego, gdyż nauka zaczyna się w miejscu, w którym kończy się zachwyt nad własną hipotezą.

Przegląd światowych laboratoriów deliberacji – od energetyki w Teksasie po konstytucję Mongolii – pokazuje, że zaletą teorii Jamesa Fishkina jest to, iż nie pozostaje ona wyłącznie programem filozoficznym. Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku Sondaże Deliberatywne i pokrewne formy minipublicznych stosowano w sprawach energetycznych, konstytucyjnych, społecznych, wyborczych i infrastrukturalnych w bardzo różnych kulturach politycznych. Ta geograficzna różnorodność nie dowodzi jeszcze uniwersalnej skuteczności deliberacji, ale pozwala wyjść poza typowy problem nauk społecznych, w których teoria zbudowana na doświadczeniu jednego państwa zostaje bezrefleksyjnie uznana za prawidłowość dotyczącą człowieka jako takiego. Teksas, Japonia, Korea Południowa, Mongolia, Bułgaria i Oregon nie są sześcioma kopiami tego samego eksperymentu. Przeciwnie, pokazują one sześć różnych funkcji instytucjonalnych namysłu: ujawnianie gotowości do ponoszenia kosztów, rekonfigurację kompromisów międzypokoleniowych, rozstrzyganie impasu technologicznego, przygotowanie reform konstytucyjnych, zmianę postaw międzygrupowych oraz transmisję przemyślanej wiedzy z niewielkiego panelu do milionów wyborców.

Analiza ta musi być asymetryczna. Nie wolno przyjmować, że każda zmiana opinii stanowi dowód działania tego samego mechanizmu. W jednym przypadku głównym czynnikiem może być wzrost wiedzy o kosztach, w innym bezpośredni kontakt międzygrupowy, a w jeszcze innym pojawienie się politycznej gwarancji, że rekomendacja obywateli zostanie potraktowana poważnie. To, co łączy te projekty, nie jest identyczny efekt psychologiczny, lecz wspólna architektura: uczestnicy zostają wyprowadzeni z normalnego środowiska niskiej motywacji informacyjnej, otrzymują bardziej zbilansowaną ekspozycję na argumenty, spotykają osoby o odmiennych interesach i muszą

ponownie ocenić własne preferencje. Pierwszym z klasycznych przypadków jest seria deliberacji dotyczących energetyki w Teksasie w latach 1996–1998.

Deliberacja przekształca konsumenta w obywatela gotowego ponosić koszty

Osiem przedsiębiorstw użyteczności publicznej zapytało swoich klientów o preferowane kierunki przyszłych inwestycji energetycznych. Konstrukcja badania łączyła sondaż telefoniczny z późniejszymi spotkaniami, podczas których uczestnicy otrzymywali szczegółowe informacje o kosztach, miksie energetycznym, efektywności i odnawialnych źródłach energii oraz konsekwencjach różnych scenariuszy. Mogli oni dyskutować w grupach, zadawać pytania ekspertom oraz przedstawicielom regulatora, a po deliberacji ponownie odpowiedzieli na pytania zadane przed procesem.

Rezultat był szczególnie interesujący, ponieważ zmiana nie ograniczyła się jedynie do deklarowania większej sympatii wobec energii odnawialnej. Średnio w ośmiu projektach odsetek uczestników gotowych płacić więcej za energię pochodzącą z wiatru i słońca wzrósł z 52 do 84 procent, natomiast gotowość do ponoszenia dodatkowych kosztów programów oszczędzania energii zwiększyła się z 43 do 73 procent.

Jest to jakościowo inny wynik niż zwykła deklaracja "popieram odnawialne źródła". Polityka publiczna składa się z kosztów alternatywnych, a preferencja, której nie towarzyszy gotowość poniesienia kosztu, może być poznawczo płytka. Deliberacja sprawiła tutaj, że uczestnicy musieli zestawić korzyść środowiskową z ceną, niezawodnością systemu, kosztami inwestycji i interesem konsumenta. Badania Rui Wanga, Fishkina i Roberta Luskina, oparte na danych z regionalnych deliberacji energetycznych w Teksasie, interpretowały tego rodzaju zmiany jako możliwy wzrost public-spiritedness, czyli skłonności do popierania rozwiązań przynoszących szerszej wspólnocie korzyści nawet kosztem pewnego własnego obciążenia. Jest to hipoteza znacznie ciekawsza niż proste twierdzenie, że "deliberacja zwiększyła poparcie dla zielonej energii". Uczestnicy mogli po prostu dowiedzieć się, że koszt części rozwiązań jest mniejszy, niż wcześniej sądzili. Jeśli po uzyskaniu informacji gotowość do ponoszenia kilku dodatkowych dolarów miesięcznie rośnie, efekt może być jednocześnie rezultatem przyrostu wiedzy i zmiany sposobu ważenia dobra prywatnego wobec dobra wspólnego. Jeszcze ważniejszy jest jednak związek między opinią a decyzją.

Raport przygotowany dla National Renewable Energy Laboratory wskazywał, że wyniki Deliberative Polls wpłynęły na zainteresowanie przedsiębiorstw i regulatora efektywnością oraz

energią odnawialną; zostały one włączone do planowania zasobów, a po serii deliberacji w Teksasie powstało ponad 1000 MW nowych mocy odnawialnych. W 1999 roku ustawodawca przyjął również standard udziału odnawialnych źródeł energii w zrestrukturyzowanym rynku elektrycznym. Nie należy jednak z tego wyprowadzać prostego wniosku przyczynowego, że deliberacja "stworzyła teksański boom wiatrowy". Na rozwój energetyki wiatrowej oddziaływały regulacje federalne i stanowe, koszty technologii, zasoby wiatru, infrastruktura przesyłowa, zachęty podatkowe i decyzje inwestorów. Uczciwsze naukowo jest stwierdzenie, że deliberacja stała się jednym z elementów łańcucha instytucjonalnego, który ujawnił regulatorom i przedsiębiorstwom większą społeczną akceptację dla inwestycji, niż sugerowała opinia surowa.

Teksas jest przykładem szczególnie ważnym dla ekonomii politycznej. Pokazuje on, że konsument pytany o politykę publiczną nie musi zachowywać się tak samo jak konsument na rynku. Jako klient może dążyć do minimalizacji rachunku; jako obywatel może zaakceptować umiarkowany wzrost ceny, jeżeli dostrzega długookresową korzyść społeczną. Deliberacja może zatem zmieniać nie tylko poziom informacji, ale także ramę roli społecznej: z pytania "ile zapłacę?" na „jaki system energetyczny chcemy finansować?". W kategoriach ekonomii behawioralnej zmienia się niekoniecznie funkcja użyteczności, lecz zestaw dóbr uwzględnianych w rachunku.

Japonia dostarcza dwóch odmiennych eksperymentów, które dodatkowo pokazują, jak łatwo w popularnym opisie deliberacji pomylić wyniki metodologicznie nieporównywalne. W 2011 roku na Uniwersytecie Keio przeprowadzono Deliberative Poll dotyczący systemu emerytalnego. Spośród trzech tysięcy losowo dobranych osób z całej Japonii, ostatecznie procesowi w formie weekendowego spotkania uczestniczyło 127 osób.

Dyskutowano między innymi wybór pomiędzy różnymi modelami finansowania świadczeń i źródłami zabezpieczenia przyszłego systemu emerytalnego. Jedna z najbardziej wyrazistych zmian dotyczyła preferencji dla systemu bardziej kapitałowego. W kolejnych pomiarach odsetek wskazujący model oparty na akumulowaniu składek spadł z 69 procent w pierwszym badaniu do 63 procent przed końcową deliberacją i do 35 procent po niej, podczas gdy preferencja dla systemu repartycyjnego wzrosła z 11 do 16, a następnie do 32 procent.

Wyzwania metodologiczne i polityczne w praktyce azjatyckiej

Dane te można interpretować jako przykład uwzględnienia ryzyka indywidualnego, solidarności pokoleniowej i bezpieczeństwa finansowania po uzyskaniu szerszego dostępu do informacji.

Jednocześnie liczebność grupy (127 osób) oraz sposób selekcji uczestników z większej próby wymagają ostrożności: rezultat ten jest interesującym eksperymentem nad procesem formowania opinii, nie plebiscytem ówczesnej Japonii. Jeszcze bardziej pouczający okazuje się japoński eksperyment energetyczny przeprowadzony po katastrofie w Fukushimie. W sierpniu 2012 roku rząd Japonii zlecił krajową deliberację dotyczącą przyszłego miksu energetycznego, przedstawiając warianty zakładające zerowy, piętnastoprocentowy lub dwudziesto- bądź dwudziestopięcioprocentowy udział energii jądrowej w 2030 roku. Według Fishkina było to pierwsze zastosowanie Deliberative Polling zamówione przez rząd państwa jako element konsultacji poprzedzających decyzję o znaczeniu ogólnonarodowym. W samym procesie deliberacyjnym uczestniczyło 285 osób.

W tym miejscu konieczna jest korekta błędu liczbowego występującego w notatkach. Bywa wskazywany wzrost poparcia dla wariantu „zero procent atomu" z 60 do 67 procent, jednak dostępne dane z trzech etapów badania ukazują inną sekwencję: 32,6 procent w pierwszym badaniu telefonicznym, 41,1 procent wśród uczestników przed deliberacją oraz 46,7 procent po jej zakończeniu. Rozróżnienie to ma kluczowe znaczenie metodologiczne. Różnicy między 32,6 a 46,7 procent nie wolno przypisać w całości samej deliberacji, gdyż pierwsza wartość dotyczy szerokiej próby telefonicznej, a kolejne pomiary obejmują grupę, która zdecydowała się wziąć udział w procesie. Czystszym przybliżeniem zmiany wśród deliberatorów jest zatem przesunięcie z poziomu 41,1 do 46,7 procent.

Ten szczegół obrazuje, dlaczego demokratyczna innowacja potrzebuje metodologów równie mocno jak entuzjastów. Efekt selekcji uczestników może zostać bowiem pomylony z efektem samej deliberacji. Jeśli osoby bardziej sceptyczne wobec energetyki jądrowej chętniej przyjmowały zaproszenie, część różnicy między próbą pierwotną a końcową jest skutkiem składu grupy. To właśnie tutaj ujawniają się problemy non-response bias i samoselekcji, omawiane w części metodologicznej. Rządowa strategia „Innovative Strategy for Energy and the Environment" przyjęła następnie kierunek odchodzenia od energii jądrowej do lat trzydziestych XXI wieku, lecz i tutaj nie można twierdzić, że był to prosty skutek Deliberative Poll.

W procesie konsultacji równolegle funkcjonowały public comments, wysłuchania w wielu miastach oraz tradycyjne sondaże. Deliberacja stanowiła istotny sygnał polityczny i epistemiczny, lecz nie była jedynym źródłem decyzji. Późniejsza zmiana władzy i ewolucja japońskiej polityki energetycznej dodatkowo dowodzą, że nawet dobrze zorganizowany namysł obywatelski nie unieruchamia polityki na zawsze. Innego modelu dostarczyła w 2017 roku Korea Południowa: deliberacja posłużyła tam do rozstrzygnięcia ostrego konfliktu wokół budowy reaktorów Shin-Kori 5 i 6. Administracja prezydenta Moon Jae-ina, wybrana z programem ograniczania energetyki

jądrowej, stanęła przed faktem zaawansowania prac budowlanych. Tworzyło to napięcie między zobowiązaniami politycznymi a kosztami utopionymi, bezpieczeństwem energetycznym i konsekwencjami ekonomicznymi. Zamiast jednostronnego rozstrzygnięcia powołano proces obywatelskiego namysłu. OECD opisuje go jako trzydniowy Deliberative Poll obejmujący 471 obywateli. Wynik końcowy wyniósł 59,5 procent za wznowieniem budowy i 40,5 procent za trwałym zatrzymaniem projektu. Rząd przyjął tę rekomendację i budowę wznowiono (wartość 57 procent pojawiająca się w notatkach została zatem skorygowana).

Deliberacja jako procedura poznawcza w architekturze państwa

Przypadek koreański jest teoretycznie istotny, gdyż rezultat deliberacji okazał się sprzeczny z jednym z wyraźnych kierunków polityki administracji, która proces zainicjowała. Wzmacnia to wiarygodność procedury jako mechanizmu niebędącego prostą inscenizacją legitymizującą wcześniej przygotowaną decyzję. Obywatelski panel nie potwierdził automatycznie rządowego programu; wydobył z konfliktu bardziej złożony kompromis: kontynuację już zaawansowanych reaktorów przy jednoczesnym poparciu dla długookresowego ograniczania zależności od atomu. Z perspektywy normatywnej jest to niezwykle interesujące, ponieważ pokazuje, że deliberacja potrafi odróżnić koszt marginalny decyzji przyszłej od kosztu wycofania się z inwestycji już rozpoczętej. Nie oznacza to oczywiście, że 471 osób otrzymało moralne prawo zastępowania całego narodu. Siła koreańskiego przypadku leży w innej relacji.

Panel nie miał być nowym parlamentem, lecz narzędziem umożliwiającym władzom obserwowanie, jak zmienia się struktura preferencji obywateli po pogłębionym zapoznaniu się z problemem. Decyzja polityczna została następnie podjęta przez organy ponoszące konstytucyjną odpowiedzialność. To model "deliberacji jako wejścia do decyzji", a nie "deliberacji jako alternatywnego suwerena". Jeszcze dalej w stronę instytucjonalizacji poszła Mongolia.

W 2015 roku 317 obywateli wzięło udział w miejskim Deliberative Poll dotyczącym infrastruktury Ułan Bator. Doświadczenie to pomogło stworzyć warunki polityczne dla przyjęcia w 2017 roku ustawy o deliberacyjnym badaniu opinii. Od tego czasu Deliberative Polling jest prawnie wymaganym elementem procesu poprzedzającego rozpatrywanie propozycji zmian konstytucji; ustawa obejmuje także wybrane projekty lokalne oraz pewne formy planowania przestrzeni publicznej. Jest to jakościowo inny poziom rozwoju niż jednorazowa konsultacja: deliberacja zostaje wpisana w proceduralną architekturę państwa. Pierwsza ogólnokrajowa deliberacja konstytucyjna odbyła się w 2017 roku i zgromadziła 669 uczestników. Po dalszej debacie

parlamentarnej Mongolia przyjęła poprawki konstytucyjne w listopadzie 2019 roku. Kluczowe jest tutaj czasowe rozdzielenie: deliberacja nie była automatycznym referendum konstytucyjnym, lecz częścią procesu konsultacyjnego, którego wyniki przechodziły następnie przez właściwe instytucje przedstawicielskie. Drugi narodowy proces z lutego 2023 roku był jeszcze bardziej interesujący.

Blisko osiemset osób, dobranych jako ogólnokrajowa warstwowa próba losowa, spotkało się w siedzibie władz państwowych. Lista tematów nie została narzucona przez pojedyncze ministerstwo: Deliberative Council analizował około sześciuset propozycji ekspertów oraz blisko pięciuset sugestii zgłoszonych przez opinię publiczną, społeczeństwo obywatelskie i organizacje zawodowe. Tym samym proces dotyczył nie tylko "opinii o gotowej ustawie", lecz częściowo także filtrowania agendy.

Po deliberacji 82 procent osób posiadających stanowisko poparło zwiększenie liczby członków parlamentu, a 71 procent przyjęcie mieszanego systemu wyborczego łączącego okręgi większościowe z reprezentacją proporcjonalną. Zmiana konstytucyjna zwiększyła następnie liczbę deputowanych z 76 do 126, z czego 78 wybieranych jest w systemie większościowym, a 48 proporcjonalnie.

Książka wychwytuje właśnie te wartości. Mongolia stanowi więc najpoważniejszy argument za tezą, że deliberacja może przekroczyć etap projektu akademickiego i stać się elementem konstytucjonalizmu proceduralnego. Nie jest przy tym "czwartą władzą". Jej szczególna pozycja przypomina raczej obligatoryjny filtr informacyjno-obywatelski: przed określonym rodzajem decyzji państwo musi zapytać nie tylko, co społeczeństwo sądzi natychmiast, lecz także jak zmieniają się oceny reprezentatywnego przekroju obywateli po namyśle. Z punktu widzenia teorii ustrojowej taki model jest fascynujący. Konstytucja zwykle określa, kto może inicjować zmianę, jaką większością należy ją przyjąć i czy konieczne jest referendum. Mongolia dodaje jeszcze jeden rodzaj wymogu: procedurę poznawczą poprzedzającą decyzję. Można powiedzieć, że do klasycznej konstytucyjnej architektury kompetencji zostaje dołączona architektura jakości sądu. Bułgarski Sondaż Deliberatywny z 2007 roku dostarcza natomiast szczególnie interesującego materiału dla socjologii uprzedzeń i psychologii kontaktu międzygrupowego.

Projekt dotyczył sytuacji Romów w trzech obszarach: mieszkalnictwa, wymiaru sprawiedliwości oraz edukacji. Początkowa próba obejmowała 1344 mieszkańców, z których utworzono później 255-osobowy przekrój mający możliwie dobrze odtwarzać strukturę społeczeństwa pod względem między innymi wieku, płci, sytuacji ekonomicznej, miejsca zamieszkania i statusu zawodowego. Uczestnicy spędzili weekend na dyskusjach, kontaktach z ekspertami i politykami, a część procesu transmitowała telewizja publiczna. Zmiany opinii były wielowymiarowe.

Deliberacja zwiększa złożoność sądów i skalowalność wiedzy

Poparcie dla tezy, że Romowie powinni mieszkać w odrębnych dzielnicach, spadło z 43 do 21 procent. Wzrosła natomiast akceptacja dla zatrudniania większej liczby Romów w policji (z 32 do 56 procent) oraz w sądach (z 26 do 45 procent). Z kolei poparcie dla zamknięcia odrębnych szkół romskich i przeniesienia dzieci do placówek zintegrowanych wzrosło z 42 do 66 procent. Fishkin eksponuje tę ostatnią zmianę jako przykład potencjalnie emancypacyjnego efektu procesu. Przypadek bułgarski nie pozwala jednak stwierdzić, że deliberacja po prostu „usuwa uprzedzenia".

Istotne jest bowiem to, że przekonanie, iż romskie dzielnice generują przestępczość i choroby wpływające na całe społeczeństwo, wzrosło z 60 do 69 procent. Wyniki nie przesunęły się zatem jednolicie w stronę społecznie pożądanego obrazu tolerancji. Część postaw stała się bardziej integracyjna, podczas gdy inne negatywne diagnozy problemów społecznych uległy wzmocnieniu. Właśnie dlatego badanie jest interesujące naukowo: nie przypomina prostej indoktrynacji prowadzącej uczestników do jednego „poprawnego" poglądu. Mechanizm ten wydaje się bardziej złożony.

Uczestnicy mogli jednocześnie silniej dostrzec problemy związane z marginalizacją i mocniej popierać polityki integracyjne. Wbrew uproszczonej dychotomii „uprzedzenie albo tolerancja", człowiek może dojść do wniosku, że istnieją realne problemy z przestępczością czy warunkami sanitarnymi i właśnie dlatego izolacja społeczna powinna zostać ograniczona. Deliberacja nie tyle wygładza więc różnice, co zwiększa strukturalną złożoność sądu.

W tym kontekście dobrze działa hipoteza Allporta. Kontakt w warunkach proceduralnego równouprawnienia może redukować stereotypizację, ale nie musi prowadzić do zaprzeczenia problemom społecznym. Nauka deliberacji nie powinna oceniać sukcesu przez pryzmat tego, czy wszystkie odpowiedzi przesuwają się w stronę jednej normatywnej pozycji. Ważniejsze jest pytanie, czy uczestnicy zaczynają rozróżniać diagnozę problemu od dyskryminacji grupy, odpowiedzialność jednostki od strukturalnego wykluczenia oraz bezpieczeństwo publiczne od segregacji.

Inaczej prezentuje się przypadek z Oregonu, który różni się od poprzednich tym, że Citizens' Initiative Review (CIR) nie jest klasycznym Sondażem Deliberatywnym Fishkina. To jednak czyni go szczególnie cennym. CIR próbuje rozwiązać problem skalowalności poprzez deliberację zastępczą, zamiast dążyć do zamknięcia całego społeczeństwa w jednym procesie. Panel około dwudziestu czterech losowo dobranych i demograficznie zbilansowanych wyborców analizuje przez kilka dni konkretną inicjatywę referendalną: wysłuchuje stron „za" i „przeciw", korzysta z

ekspertów, prowadzi dyskusje w małych grupach oraz plenarne, a następnie przygotowuje krótkie Citizens' Statement. Dokument ten trafia do oficjalnego informatora wyborczego rozsyłanego do obywateli.

Zmienia to całkowicie relację między minipublicznym a demos. Panel nie ogłasza: „zdecydowaliśmy za was", lecz mówi: „spędziliśmy kilka dni nad problemem, oto fakty i argumenty, które po tej pracy uważamy za najważniejsze; decyzja pozostaje wasza". W ten sposób deliberacja staje się dostawcą epistemicznego skrótu wysokiej jakości. Masowy wyborca nadal może korzystać z heurystyki, ale zamiast polegać wyłącznie na skrócie partyjnym, reklamie kampanijnej czy rekomendacji celebryty, otrzymuje wskazówkę wypracowaną przez obywateli, którzy mieli czas na intensywne badanie sprawy.

Badania terenowe nad CIR z 2012 roku wykazały wysoką jakość deliberacji obu paneli oraz szeroką rozpoznawalność procesu wśród elektoratu; około dwie trzecie osób zapoznających się z Citizens' Statements uznało je za pomocne w podejmowaniu decyzji. Eksperyment sondażowy wskazał ponadto na wyraźny wzrost wiedzy po lekturze materiału. Znacznie silniejszych danych dostarczyła późniejsza analiza obejmująca trzynaście procesów CIR przeprowadzonych w latach 2010–2018. Przebadano łącznie 10 872 zarejestrowanych wyborców, uzyskując 67 120 wyników wiedzy dotyczących 82 twierdzeń empirycznych. Lektura materiałów CIR zwiększała wiedzę polityczną, a autorzy znaleźli niewiele dowodów na kierunkowe motivated reasoning i pewne przesłanki zgodne z uruchamianiem motywacji do dokładności.

Oregon pokazuje, że deliberacja nie musi obejmować milionów osób, aby oddziaływać poza salą obrad. Może być formą poznawczego podziału pracy. Nie każdy obywatel przeczyta kilkaset stron raportów o inicjatywie referendalnej, tak samo jak nie każdy sam przeprowadza badania farmakologiczne przed przyjęciem leku.

Demokratyczny problem polega na tym, komu zaufać. CIR próbuje stworzyć szczególny rodzaj pośrednika: nie eksperta z urzędu, polityka czy lobbystę, lecz małą grupę ludzi podobnych społecznie do zwykłych wyborców, którzy otrzymali nietypowo dobre warunki poznawcze.

Tu pojawia się pojęcie vicarious deliberation: nieuczestnicząca większość korzysta z pracy wykonanej przez deliberujący mikrokosmos. Jest to jedno z potencjalnie najważniejszych rozwiązań problemu skali. Nie musimy zakładać, że każdy człowiek będzie poświęcał pięć dni każdej ustawie. Możemy natomiast stworzyć instytucje, które systematycznie przekształcają intensywny namysł małej, reprezentatywnej grupy w przejrzysty zasób informacji dostępny dla całego elektoratu.

Oregon dostarcza jednak lekcji o kruchości instytucjonalnej. Stan ustanowił Citizens' Initiative Review jako prawnie rozpoznawalny mechanizm, lecz aktualny podręcznik wyborczy Oregonu wskazuje, że Komisja CIR pozostaje w zawieszeniu od 2018 roku. Jest to przypomnienie, że udowodnienie epistemicznej wartości innowacji nie gwarantuje jej politycznego przetrwania. Instytucja potrzebuje finansowania, zaplecza organizacyjnego, aktorów zainteresowanych jej utrzymaniem i trwałego miejsca w procedurze państwowej. Porównanie sześciu przypadków pozwala dostrzec, że pojęcie „wpływu deliberacji" wymaga co najmniej kilku odrębnych poziomów analizy.

Wola publiczna jako rezultat warunków instytucjonalnych

Wyróżnić można sześć efektów deliberacji. Pierwszy to efekt poznawczy: czy uczestnicy wiedzą więcej. Drugi to efekt preferencyjny: czy zmienia się ich ocena rozwiązań. Trzeci to efekt afektywny: czy zmienia się stosunek do innych grup i przeciwników. Czwarty to efekt behawioralny: czy później głosują lub działają inaczej. Piąty to efekt instytucjonalny: czy organ publiczny wykorzystuje rezultat. Szósty to efekt systemowy: czy deliberacja zostaje trwale wbudowana w proces decyzyjny.

Teksas obrazuje przede wszystkim poziom drugi i piąty; Japonia pierwszy, drugi i częściowo piąty; Korea niezwykle wyraźnie łączy preferencję obywatelską z decyzją wykonawczą; Mongolia osiąga poziom szósty, gdyż procedura została prawnie zinstytucjonalizowana; Bułgaria dostarcza materiału o zmianie postaw w głęboko podzielonej społecznie sprawie; Oregon zaś pokazuje transmisję wiedzy z mikrokosmosu do masowego elektoratu. Ta różnorodność jest istotniejsza niż próba stworzenia rankingu tego, gdzie deliberacja zadziałała najlepiej. Jednocześnie wszystkie przykłady przestrzegają przed najbardziej atrakcyjnym dla publicysty wnioskiem: że po deliberacji opinie się poprawiły. Nauka nie zna obiektywnej funkcji "poprawności politycznej preferencji", która automatycznie wzrasta po weekendzie rozmowy. Możemy wykazać przyrost wiedzy, zmniejszenie uprzedzeń, zmianę gotowości do ponoszenia kosztów, większą spójność preferencji albo przesunięcie odpowiedzi pod wpływem argumentów.

Znacznie trudniej dowieść, że końcowy pogląd jest "lepszy" w absolutnym sensie normatywnym. Bardziej przekonujące twierdzenie jest skromniejsze, a przez to naukowo silniejsze: preferencje polityczne są endogeniczne wobec warunków, w których obywatele je tworzą. Gdy zmieniamy ilość informacji, możliwość kontaktu z innymi, czas refleksji, strukturę argumentów i społeczną odpowiedzialność za sąd, obserwujemy systematyczne zmiany części opinii. Światowe doświadczenia Deliberative Polling pokazują więc nie tyle, że deliberacja zawsze zna właściwą

odpowiedź, ile że zwykły sondaż nie jest ostatnim słowem o tym, czego "chce społeczeństwo". Wraca Madison. "Chłodny i rozważny osąd wspólnoty" nie jest metafizycznym głosem czekającym na odkrycie, lecz rezultatem określonych warunków instytucjonalnych. Teksas, Japonia, Korea, Mongolia, Bułgaria i Oregon prezentują sześć sposobów eksperymentalnego tworzenia takich warunków.

Ich wyniki nie usprawiedliwiają jeszcze ustrojowej rewolucji, ale wystarczają do zakwestionowania założenia, że masowe preferencje obserwowane w normalnej kampanii politycznej są jedyną demokratycznie relewantną postacią woli publicznej. Najważniejszą lekcję można ująć następująco: demokracja nie musi wybierać pomiędzy elitarnym ekspertem a niepoinformowanym tłumem. Może tworzyć instytucje, w których zwykły obywatel otrzymuje niezwykłe warunki do myślenia. Problemem pozostaje jednak pytanie, co dzieje się wtedy, gdy taki eksperyment zostaje przeniesiony w samo centrum partyjnej wojny kulturowej. Temu właśnie służy kolejny, najbardziej spektakularny przypadek: America in One Room. Tam hipoteza deliberatywna została poddana próbie nie na jednym technicznym problemie, lecz na dziesiątkach najbardziej polaryzujących kwestii amerykańskiej polityki. To przypadek szczególny, ponieważ pozwala sprawdzić coś więcej niż zmianę opinii: czy obywatel republikański i demokratyczny, wystawieni na ten sam proces informacji oraz bezpośredniego spotkania, rzeczywiście zaczynają poruszać się w stronę siebie – i czy ruch ten jest symetryczny, trwały oraz możliwy do oddzielenia od zwykłego efektu uczestnictwa w eksperymencie. America in One Room: czy spolaryzowane społeczeństwo może zmienić zdanie bez utraty tożsamości?

Sondaż Deliberatywny, by zostać potraktowanym poważnie jako instrument naprawy demokracji masowej, musiał zostać poddany próbie w warunkach znacznie trudniejszych niż dyskusja nad lokalną infrastrukturą, taryfą energetyczną czy pojedynczą reformą administracyjną. Musiał wejść w obszar, w którym pogląd polityczny przestaje być jedynie oceną rozwiązania, a staje się składnikiem tożsamości. Takim środowiskiem były Stany Zjednoczone u progu kampanii prezydenckiej 2020 roku. We wrześniu 2019 roku projekt America in One Room zgromadził w Teksasie ogólnokrajową, warstwowo dobraną próbę zarejestrowanych wyborców, pochodzącą z probabilistycznego panelu AmeriSpeak prowadzonego przez NORC. W recenzowanej analizie naukowej badanie obejmuje 523 deliberatorów oraz 844 osoby w grupie kontrolnej.

Uczestnicy debatowali nad gospodarką, ochroną zdrowia, środowiskiem, imigracją i polityką zagraniczną. Korzystali z materiałów poddanych wcześniejszej kontroli wielostronnej rady doradczej, dyskutowali w moderowanych małych grupach oraz zadawali pytania ekspertom reprezentującym konkurencyjne stanowiska.

Deliberacja redukuje polaryzację poprzez wprowadzenie warunkowości

Znaczenie projektu wynikało nie tylko ze skali, lecz przede wszystkim z połączenia reprezentatywnego doboru uczestników, zastosowania grupy kontrolnej oraz świadomego wyboru kwestii, które na starcie badania wykazywały silną polaryzację partyjną. Autorzy analizy opublikowanej w American Political Science Review nie definiowali "polaryzacji" intuicyjnie. Spośród 47 propozycji politycznych wyodrębnili 26 spełniających rygorystyczne kryteria: co najmniej 15 procent członków każdej z dwóch głównych partii musiało zajmować przeciwstawne, skrajne pozycje na skali 0-10, a większość obu grup musiała znajdować się po przeciwnych stronach tej skali.

Taka konstrukcja jest metodologicznie kluczowa, gdyż chroni analizę przed błędem selekcji przypadków najlepiej pasujących do tezy o sukcesie deliberacji. Wynik był wyraźny, choć bardziej subtelny niż popularne hasło, jakoby „ludzie spotkali się i stali się umiarkowani". W 22 z 26 kwestii uznanych za ekstremalnie spolaryzowane dystans między Republikanami a Demokratami uległ zmniejszeniu, przy czym w 19 przypadkach zmiany prowadzące do depolaryzacji były statystycznie istotne. Co więcej, w grupie osób zajmujących przed deliberacją najbardziej skrajne pozycje, dwustronne przesunięcie ku mniejszej polaryzacji wystąpiło we wszystkich 26 analizowanych kwestiach. Grupa kontrolna nie wykazała porównywalnego wzorca zmian.

Nie oznacza to jednak, że wszyscy uczestnicy przesunęli się do centrum. Wskazuje raczej na coś istotniejszego: w warunkach, w których bodźce kampanijne zostały zastąpione rzetelną informacją, rozmową i kontaktem z osobami o odmiennych poglądach, ekstremalny dystans partyjny przestał być stabilny. Najbardziej spektakularne zmiany dotyczyły imigracji. Poparcie Republikanów dla przymusowego powrotu nieudokumentowanych migrantów do kraju pochodzenia przed ubieganiem się o legalny wjazd spadło z 79 do 40 procent. Spadło również poparcie za ograniczeniem liczby przyjmowanych uchodźców (z 65 do 34 procent), natomiast dla kontynuacji programu DACA wzrosło z 36 do 61 procent. W przypadku DACA Republikanie jako grupa przeszli z przewagi sprzeciwu do przewagi poparcia.

Nie należy jednak interpretować tego jako dowodu na to, że deliberacja „przesuwa ludzi na lewo". W tym samym eksperymencie część silnie progresywnych propozycji gospodarczych straciła poparcie wśród Demokratów. Poparcie dla federalnej płacy minimalnej w wysokości 15 dolarów spadło z 82 do 59 procent, a dla programu baby bonds, przewidującego publiczny kapitał startowy dla każdego dziecka, obniżyło się z 62 do 21 procent. Autorzy wskazują, że w dyskusjach kluczową

rolę odegrały argumenty dotyczące kosztów budżetowych, długu oraz regionalnego zróżnicowania płac i kosztów życia.

Symetria tych ruchów jest jednym z najważniejszych wyników America in One Room. Gdyby wszystkie grupy przesuwały się w jednym kierunku ideologicznym, należałoby podejrzewać stronniczość materiałów lub moderatorów. Tymczasem Republikanie łagodzili stanowiska prawego bieguna sporu, a Demokraci rewidowali propozycje lewego bieguna. Depolaryzacja nie była więc prostym ruchem ku identycznej doktrynie, lecz w wielu przypadkach rezygnacją z bezwarunkowych odpowiedzi własnego obozu. To rozróżnienie jest centralnym osiągnięciem projektu: Deliberacja nie musi produkować centrum; może produkować warunkowość.

Stanowisko polityczne zbudowane na haśle jest często kategoryczne, ponieważ pomija funkcję kosztu. Hasła takie jak „podnieśmy płacę minimalną", „zmniejszmy imigrację" czy „zlikwidujmy Obamacare" brzmią jak pojedyncze decyzje. Jednak w procesie deliberacyjnym pojawiają się warunki brzegowe: realny koszt, wyjątki, rozkład ciężarów, skutki uboczne czy alternatywne rozwiązania. Preferencja zaczyna przypominać funkcję wielu zmiennych zamiast sygnału identyfikacyjnego.

Przykład Affordable Care Act obrazuje tę mechanikę jeszcze wyraźniej. Przed deliberacją 69 procent Republikanów popierało jego uchylenie; po procesie udział ten spadł do 48 procent. Demokraci pozostawali zdecydowanie przeciwni uchyleniu ustawy niezależnie od etapu badania. Nie doszło więc do symetrycznego przesunięcia obu partii ku środkowi, lecz do osłabienia jednej, silnej pozycji. Jest to ważne metodologicznie: depolaryzacja może być jednostronna, jeśli jedna strona startowała z bardziej skrajnego punktu lub jeśli nowe informacje były dla niej bardziej zaskakujące.

Równie interesująca była polityka zagraniczna. W kwestii powrotu USA do porozumienia nuklearnego z Iranem republikański sprzeciw spadł z 63 do 41 procent, podczas gdy demokratyczne poparcie wzrosło nieznacznie. Z kolei w sprawie Trans-Pacific Partnership poparcie Republikanów wzrosło z 23 do 62 procent, a Demokratów z 66 do 88 procent.

Deliberacja redukuje polaryzację afektywną bez wymuszania kompromisu

Ten rezultat podważa uproszczoną wizję deliberacji jako mechanizmu dążącego do „kompromisu pośrodku". Obie strony mogą przesunąć się w tym samym kierunku, jeśli po analizie informacji

uznają konkretne argumenty za przekonujące. Zbieżność poglądów nie musi zatem wynikać z arytmetycznego spotkania w centrum.

Warto tutaj odróżnić trzy zjawiska, które w języku publicystycznym często zostają wrzucone do jednego worka jako „depolaryzacja". Pierwszym jest zmniejszenie dystansu pomiędzy średnimi stanowiskami partii. Drugim – redukcja liczby osób zajmujących absolutne krańce skali. Trzecim zaś spadek polaryzacji afektywnej, czyli niechęci do ludzi należących do przeciwnego obozu. Projekt America in One Room pozwalał mierzyć wszystkie trzy poziomy, a ten trzeci przyniósł szczególnie interesujące wyniki.

Demokraci po deliberacji oceniali Republikanów na "termometrze uczuć" średnio o 13 punktów cieplej, Republikanie zaś Demokratów o około 14 punktów cieplej. Oceny własnej partii pozostawały przy tym zasadniczo stabilne. Innymi słowy: uczestnicy nie musieli mniej lubić własnego obozu, aby mniej nie lubić przeciwnika. Co szczególnie istotne, efekt ten nie zanikał wśród najbardziej skrajnych uczestników. Demokraci zajmujący maksymalnie skrajne pozycje w co najmniej 11 spośród 26 spolaryzowanych spraw poprawili średnią ocenę Republikanów o około 16 punktów, a analogiczni Republikanie ocenę Demokratów o co najmniej 17 punktów; w najbardziej ekstremalnej grupie republikańskiej wzrost ten dochodził średnio do 24 punktów.

Jest to wynik potencjalnie ważniejszy dla stabilności ustroju niż samo przesunięcie o kilka punktów w kwestii konkretnej polityki publicznej. Demokracja potrafi funkcjonować przy głębokich różnicach poglądów, o ile uczestnicy uznają przeciwnika za legitymowanego współobywatela. Staje się natomiast krucha, gdy oponent zostaje zdefiniowany jako moralnie zepsuty, nieracjonalny i egzystencjalnie niebezpieczny. W takim środowisku naruszenie reguł proceduralnych może zostać usprawiedliwione jako konieczna obrona przed „tamtymi". Zmniejszenie afektywnej wrogości bez likwidowania różnic programowych posiada zatem szczególną wartość konstytucyjną. Mechanizm ten koresponduje z hipotezą kontaktu Allporta omawianą wcześniej.

Uczestnicy przez kilka dni pozostawali w tych samych małych grupach, w których osoby o odmiennym statusie ekonomicznym, pochodzeniu czy doświadczeniach życiowych musiały wspólnie formułować pytania do ekspertów i wysłuchiwać swoich uzasadnień. Stanfordowskie relacje z projektu wskazują, że dla części osób było to pierwsze tak intensywne zetknięcie z ludźmi społecznie odległymi od ich codziennego otoczenia. Polityczny „Republikanin" czy „Demokrata" przestawał być jedynie kategorią z ekranu i uzyskiwał biografię. Nie należy tego jednak mylić z terapią grupową. W eksperymencie kluczowa była kombinacja kontaktu i zadania poznawczego – uczestnicy nie spotykali się po to, aby wzajemnie deklarować sympatię.

Deliberacja zmienia opinię i kształtuje obywatela

Uczestnicy musieli rozważać konkretne propozycje, porównywać argumenty i wspólnie decydować o treści pytań skierowanych do ekspertów. Z perspektywy psychologii społecznej tworzyło to warunki zbliżone do kontaktu kooperacyjnego: różne grupy otrzymały wspólny problem, równy status proceduralny oraz instytucjonalne wsparcie interakcji. Można zatem postawić hipotezę, że depolaryzacja była wynikiem działania kilku mechanizmów jednocześnie. Pierwszym z nich był przyrost informacji, który zmienił ocenę kosztów i prawdopodobieństw. Drugim – ekspozycja na argumenty, których uczestnik nie otrzymywał w swojej enklawie informacyjnej. Trzeci to personalizacja przeciwnika, a czwarty to zmiana normy sytuacyjnej: o ile podczas kampanii nagradzana jest lojalność, o tyle w trakcie deliberacji nagrodą staje się powaga rozumowania. Piąty mechanizm to poufność końcowej odpowiedzi, co zmniejszyło koszt zmiany stanowiska wobec własnej grupy. Szóstym zaś była możliwość dostrzeżenia, że osoba o przeciwnych poglądach może mieć racjonalne przesłanki wynikające z odmiennego doświadczenia.

Na podstawie jednego złożonego eksperymentu nie jesteśmy jednak w stanie precyzyjnie przypisać każdemu z tych mechanizmów oddzielnej wielkości efektu. America in One Room była interwencją wieloskładnikową – uczestnicy jednocześnie czytali, słuchali, rozmawiali i mieszkali przez weekend w szczególnej wspólnocie, mając świadomość udziału w wydarzeniu o znaczeniu publicznym. To klasyczny problem compound treatment: badanie obrazuje efekt pakietu instytucjonalnego znacznie lepiej niż wpływ każdego z jego pojedynczych składników. Istotne pozostaje również pytanie o efekt Hawthorne'a oraz specyficzną motywację osób, które zdecydowały się poświęcić kilka dni na udział w projekcie. Badacze ograniczali to ryzyko poprzez probabilistyczną rekrutację NORC, analizę reprezentatywności i zastosowanie grupy kontrolnej, jednak nie można założyć, że każde źródło autoselekcji zostało całkowicie wyeliminowane. Konstrukcja badania jest znacznie silniejsza niż w typowej otwartej konsultacji obywatelskiej, lecz nadal pozostaje eksperymentem terenowym, a nie idealnie kontrolowanym laboratorium.

Najpoważniejszy zarzut brzmi jednak inaczej: nawet jeśli człowiek potrafi deliberować przez weekend, po jego zakończeniu wraca do swojego ekosystemu politycznego – do mediów, kampanii wyborczej, partyjnych liderów, rodziny i grup tożsamościowych. Jeżeli struktury te ponownie dostarczają bodźców do rozumowania kierunkowego, chwilowa zmiana może szybko zaniknąć. W tym miejscu badanie z 2019 roku otrzymało niezwykle cenną kontynuację. Około rok później NORC ponownie skontaktował się z uczestnikami oraz grupą kontrolną; w follow-upie odpowiedziało 463 pierwotnych deliberatorów i 710 osób z grupy kontrolnej.

Badanie opublikowane w 2024 roku w American Political Science Review wykazało istotne różnice między grupami, dotyczące zarówno intencji, jak i rzeczywistych zachowań wyborczych. Autorzy nie tłumaczą tego prostą trwałością szczegółowych zmian poglądów. Zamiast tego identyfikują zmienną latentną związaną z political engagement (zaangażowaniem politycznym) jako mechanizm pośredniczący między doświadczeniem deliberacji a późniejszym zachowaniem. Przesuwa to teorię Fishkina na nowy poziom.

Deliberacja może bowiem zmienić nie tylko odpowiedź na pytanie X, ale sposób, w jaki obywatel traktuje samą politykę. Człowiek, który przez kilka dni doświadcza, że jego głos jest realnie słuchany, zostaje zmuszony do zdobywania wiedzy i obserwuje, że przeciwnicy potrafią argumentować bez wzajemnej destrukcji – w efekcie może uzyskać większe poczucie sprawstwa. Fishkin określa ten szerszy efekt mianem „civic awakening" (obywatelskiego przebudzenia), obejmującego wiedzę, zaangażowanie i bardziej deliberatywny sposób podejmowania decyzji wyborczej. W publikacji naukowej bezpieczniej mówić o wzroście latentnego politycznego zaangażowania niż o autonomicznym konstrukcie psychologicznym nazwanym „przebudzeniem obywatelskim", ale intuicja notatki jest trafna: skutkiem może być nie tylko inna opinia, lecz inny obywatel.

Pojawia się jednak problem skalowalności społecznej. Pięciuset obywateli może przeżyć doświadczenie deliberacyjne, lecz trzysta milionów ludzi nie może zostać jednocześnie przewiezionych do jednego hotelu w Teksasie.

Polaryzacja jako problem projektowy i granice dowodowe eksperymentu

Nawet jeśli jednostkowe efekty są istotne, wpływ na system polityczny pozostanie marginalny, o ile proces nie zostanie przeskalowany lub jego wyniki nie zostaną transmitowane do reszty społeczeństwa. Autorzy badania nad trwałością traktują tę kwestię jako podstawowe uzasadnienie dla dalszych prac nad skalowaniem minipublicznych. America in One Room dostarcza więc nie dowodu, że „deliberacja uleczyła Amerykę", lecz silnego proof of concept.

Pokazuje on, że przy określonej architekturze komunikacyjnej znaczna część bardzo spolaryzowanych preferencji okazuje się mniej nieruchoma, niż sugerowałaby zwykła kampania wyborcza. Dowodzi również, że zwolennicy obu stron potrafią oddzielić przywiązanie do własnej partii od nienawiści wobec przeciwnika oraz że intensywne doświadczenie obywatelskiego namysłu pozostawia ślady mierzalne nawet po roku. Należy jednak odrzucić pokusę najbardziej efektownej

interpretacji, jakoby projekt odkrył jakąś ukrytą, jednolitą „prawdziwą wolę Ameryki". Dane nie pokazują społeczeństwa pozbawionego konfliktów. Po deliberacji Demokraci pozostali Demokratami, Republikanie Republikanami, a liczne różnice programowe utrzymały się. Projekt wykazał raczej, że obserwowany poziom polaryzacji jest częściowo endogeniczny wobec instytucji komunikacji politycznej. Zmieniamy środowisko – zmienia się część dystansu politycznego.

To twierdzenie ma ogromną wagę dla teorii państwa. Gdyby polaryzacja była wyłącznie naturalnym odzwierciedleniem głębokich różnic społecznych, instytucje mogłyby co najwyżej zarządzać konfliktem. Jeśli jednak pewna jej część jest produkowana i wzmacniana przez system bodźców – selekcję informacji, enklawy komunikacyjne, partyjne wskazówki, profesjonalny marketing czy presję tożsamościową – wówczas można mówić o polaryzacji jako problemie projektowym. Nie każda różnica poglądów jest wadą systemu; system staje się jednak wadliwy, gdy systematycznie zwiększa dystans ponad to, co wynika z rzeczywistych rozbieżności interesów i wartości. America in One Room jest niemal eksperymentem kontrfaktycznym na samej demokracji. Porównuje dwa środowiska.

W pierwszym obywatel żyje w świecie polityki masowej: ma ograniczony czas, korzysta z wybranych mediów, obraca się wśród ludzi podobnych do siebie i otrzymuje silne partyjne wskazówki. W drugim zostaje przeniesiony do przestrzeni, w której musi zetknąć się z konkurencyjnymi argumentami i realnymi ludźmi reprezentującymi inne doświadczenia. Różnica między rezultatami obu tych środowisk jest właśnie obszarem, w którym Fishkin lokalizuje możliwość reformy demokratycznej.

Maksyma wynikająca z tego eksperymentu nie brzmi „wszyscy możemy się zgodzić" – byłaby fałszywa. Brzmi raczej: nie wiemy, jak bardzo naprawdę się różnimy, dopóki jedynym środowiskiem pomiaru naszych różnic jest system, który zarabia politycznie, ekonomicznie albo organizacyjnie na ich wzmacnianiu.

Siła tego wyniku otwiera drogę do najpoważniejszej krytyki normatywnej. Jeśli pięciuset obywateli po specjalnym procesie zaczyna myśleć inaczej niż miliony, które w nim nie uczestniczyły, dlaczego ich sąd miałby być uprzywilejowany? Czy reprezentatywne minipubliczne rzeczywiście demokratyzują Madisonowski filtr, czy tylko tworzą nową, losową elitę?

Czy obywatel, który nie deliberował, powinien zaufać tym, którzy to zrobili? Czy może zostać poproszony o zaakceptowanie rezultatu procesu, którego sam nie przeżył? I czy zmiana poglądów uczestników nie powoduje paradoksalnie, że przestają oni reprezentować społeczeństwo, dla którego mieli być mikrokosmosem?

Pochwała empirycznych wyników musi zatem ustąpić miejsca poważnej polemice. Im bardziej przekonujące stają się rezultaty America in One Room, tym bardziej niebezpieczna byłaby intelektualna pokusa uznania deliberacji za rozwiązanie już dowiedzione. Nauka nie rozwija się przez kolekcjonowanie przypadków zgodnych z ulubioną teorią, lecz przez wystawianie jej na możliwość porażki. Właśnie dlatego najpoważniejszymi sojusznikami teorii Fishkina okazują się jej krytycy.

Lynn Sanders zmusza deliberatywistów do odpowiedzi na pytanie, czy „racjonalna rozmowa" nie reprodukuje nierówności społecznych. Cass Sunstein przypomina, że grupa może radykalizować uczestników zamiast ich edukować. Cristina Lafont pyta, czy kilkuset wylosowanych obywateli nie staje się nową elitą, przed którą reszta społeczeństwa ma jedynie pochylić głowę. Hélène Landemore atakuje problem z przeciwnego kierunku: skoro zwykli obywatele rzeczywiście potrafią deliberować, dlaczego mieliby pozostać wyłącznie konsultantami zawodowej klasy politycznej? Spór nie dotyczy więc jednego szczegółu technicznego, lecz tego, czy deliberacja jest rzeczywiście technologią demokratycznej emancypacji, czy może stać się kolejną subtelną formą politycznego paternalizmu.

Ryzyko utrwalania nierówności w strukturze deliberacji

Analiza ta dotyczy czterech różnych wymiarów demokracji: równości głosu, jakości poznawczej decyzji, masowego samorządzenia oraz struktury reprezentacji. Choć w źródłach można spotkać stanowisko sugerujące, że wyniki wielu Sondaży Deliberatywnych wręcz „obalają" zarzut dominacji uprzywilejowanych i neutralizują Sunsteinowskie prawo polaryzacji grupowej, w dyskursie naukowym tezę tę należy sformułować z większą ostrożnością.

Dane Fishkina stanowią silny argument przeciw twierdzeniu, że dobrze zaprojektowana deliberacja nieuchronnie prowadzi do dominacji elit lub polaryzacji. Nie dowodzą one jednak, że problemy te zostały definitywnie rozwiązane na poziomie instytucjonalnym. Przegląd w Oxford Handbook of Grounded and Engaged Normative Theory z 2026 roku nadal wskazuje nierówności głosu związane z płcią, rasą i hierarchiami społecznymi jako centralny problem badań nad deliberacją. Empiria nie unieważniła zatem krytyki, lecz przesunęła ją z pytania o to, czy deliberacja jest nierówna, ku pytaniu o warunki, w których te nierówności można skutecznie ograniczać. Lynn Sanders w klasycznym artykule Against Deliberation z 1997 roku uderzyła w samo normatywne wyobrażenie, że publiczna wymiana racjonalnych argumentów jest z natury bardziej demokratyczna niż inne formy ekspresji politycznej.

Problem zaczyna się bowiem jeszcze przed wejściem uczestników do sali. Ludzie nie dysponują identycznym kapitałem językowym, wykształceniem, pewnością siebie czy społecznym uznaniem, a co za tym idzie – różnią się w zdolności formułowania wypowiedzi w stylu, który instytucja uznaje za „rozsądny". Wymóg racjonalności może zatem nie być neutralny; może premiować sposób mówienia charakterystyczny dla grup uprzywilejowanych, podczas gdy narracja osobista, gniew, doświadczenie krzywdy czy mniej formalny styl argumentowania zostaną uznane za wypowiedzi niższej jakości. Jest to zarzut znacznie głębszy niż prosta obserwacja, że mężczyźni mogą mówić dłużej niż kobiety.

Sanders pyta, kto w rzeczywistości definiuje kryterium argumentu. Jeśli za demokratycznie wartościową uznamy wyłącznie wypowiedź pozbawioną emocji, uporządkowaną według reguł dyskursu akademickiego i opartą na uniwersalnych racjach zamiast partykularnego doświadczenia, osoba z odpowiednim wykształceniem zyskuje przewagę jeszcze przed zabraniem głosu. Demokratyczna nierówność może zostać zakodowana w gramatyce "dobrej rozmowy".

W tym kontekście teoria deliberacyjna powinna uwzględnić perspektywę Iris Marion Young. Publiczne rozumowanie może bowiem obejmować nie tylko argumenty dedukcyjne, lecz także opowieść, świadectwo, retorykę i ekspresję doświadczenia. Osoba mówiąca: „ten system działa źle, ponieważ przez trzy lata próbowałam uzyskać świadczenie i za każdym razem trafiałam w tę samą administracyjną pułapkę", nie dostarcza mniej istotnej wiedzy tylko dlatego, że nie posługuje się modelem ekonometrycznym. Wiedza doświadczeniowa nie zastępuje danych, ale dane nie zastępują wiedzy doświadczeniowej.

Instytucjonalne mechanizmy przeciwdziałania dominacji w deliberacji

Demokracja deliberatywna, która uznaje wyłącznie język ekspercki, ryzykuje przekształcenie się w miękką technokrację. Odpowiedź Fishkina ma charakter przede wszystkim instytucjonalny. Nie zakłada ona, że nierówności społeczne można po prostu zostawić za drzwiami, lecz dąży do ograniczenia ich wpływu poprzez moderację, losowy dobór uczestników, pracę w małych grupach, równomierny dostęp do czasu wypowiedzi oraz poufny pomiar końcowych opinii. Alice Siu, analizując pięć amerykańskich Sondaży Deliberatywnych (obejmujących 99 małych grup i 1474 uczestników), nie stwierdziła systematycznego przesunięcia opinii w stronę preferencji grup bardziej uprzywilejowanych. Analiza czasu wypowiedzi nie wykazała również przewagi mężczyzn nad kobietami, a uczestnicy niebiali w badanych przypadkach mówili nawet więcej niż biali.

Jeszcze szersza analiza, obejmująca 21 Sondaży Deliberatywnych i 2744 par „grupa-kwestia", stanowi podstawę części danych przywoływanych w niniejszej notatce. Wynika z niej, że przesunięcia zgodne z preferencjami grup uprzywilejowanych pojawiały się jedynie w mniejszości przypadków. Wynik ten jest istotny, lecz wymaga precyzyjnej interpretacji: status społeczny nie przekładał się systematycznie na kierunek zbiorowej zmiany opinii w analizowanych projektach. Nie pozwala to jednak wyciągnąć wniosku, że wszystkie subtelne formy dominacji zostały wyeliminowane. Ktoś może mówić krócej, ale trafniej; inny dłużej, lecz bez realnego wpływu. Uczestnicy mogą internalizować hierarchie jeszcze przed mierzalną wymianą argumentów – sama liczba słów nie jest bowiem pełną miarą władzy. Badania nad deliberacją płciową pokazują zresztą, że reguły decyzyjne i skład grupy istotnie wpływają na rozkład głosu oraz autorytetu. Karpowitz, Mendelberg i Shaker analizowali, czy kobiety i mężczyźni posiadają porównywalny wpływ w małych grupach deliberujących, traktując nierówność płciową nie jako historyczne wspomnienie, lecz jako obserwowalną właściwość interakcji.

Oznacza to, że moderacja nie jest kosmetyką. Stanowi ona odpowiednik procedury antydyskryminacyjnej wewnątrz procesu komunikacyjnego. Sanders pozostawia nam zatem zasadę, której nie wolno porzucić: formalna równość prawa do mówienia nie oznacza równości bycia słyszanym. Dwie osoby mogą otrzymać po trzy minuty na wypowiedź, lecz głos profesora, przedsiębiorcy czy wysokiego urzędnika – osób posługujących się językiem klasy dominującej – może mieć większy ciężar społeczny niż słowa kogoś pozbawionego prestiżu. Jeśli demokracja deliberatywna ma być technologią równości, musi mierzyć nie tylko dostęp do mikrofonu, lecz także realny wpływ argumentów, strukturę odpowiedzi, częstotliwość przerywania, uznawanie wypowiedzi przez grupę oraz zdolność wprowadzania nowych tematów do agendy. Drugi wielki zarzut formułuje Cass Sunstein.

Projektowanie deliberacji zapobiega polaryzacji grupowej

Teoria polaryzacji grupowej podważa najbardziej intuicyjne założenie deliberatywizmu: przekonanie, że skoro jednostka bywa stronnicza, to rozmowa z innymi powinna uczynić jej sąd bardziej wyważonym. Literatura psychologiczna dowodzi jednak, że często dzieje się odwrotnie. Jeśli członkowie grupy przed dyskusją wykazują podobną tendencję, rozmowa może przesunąć ich w kierunku jeszcze bardziej skrajnym. Sunstein definiuje polaryzację grupową właśnie jako wzmocnienie początkowej tendencji po deliberacji.

Mechanizm ten ma przynajmniej dwa główne źródła. Pierwszym jest nierównowaga informacyjna. Jeśli dziewięć osób w grupie lekko sprzyja rozwiązaniu A, większość argumentów pojawiających się spontanicznie w rozmowie prawdopodobnie również będzie sprzyjała tej opcji. Uczestnik może zatem dowiedzieć się nowych rzeczy, ale pula informacji zostanie asymetrycznie przechylona.

Drugim mechanizmem jest reputacja. Chęć akceptacji przez grupę sprawia, że po odkryciu, iż średnia grupa jest bardziej zdecydowana niż on sam, uczestnik może przesunąć swoje stanowisko w tym samym kierunku. Zjawisko to staje się szczególnie niebezpieczne w enklawach osób podobnie myślących. Sunstein i Reid Hastie wykazali ponadto, że deliberujące grupy mogą cierpieć na szerszy katalog błędów: wzmacnianie początkowych pomyłek, kaskady informacyjne, presję reputacyjną, ukrywanie informacji posiadanej tylko przez pojedyncze osoby oraz nadmierne koncentrowanie się na wiedzy wspólnej wszystkim uczestnikom. Jest to kluczowa uwaga dla zwolenników ideologii "mądrości grup". Grupa nie staje się inteligentna samym faktem bycia grupą. Może być doskonałą maszyną do agregowania informacji, ale może też być doskonałą maszyną do wzmacniania błędu.

Sondaż Deliberatywny różni się od spontanicznej dyskusji. Heterogeniczny dobór uczestników ogranicza ryzyko powstania enklawy, a zbilansowane materiały przeciwdziałają jednostronności puli argumentów. Moderator z kolei ogranicza kaskadę pierwszych mówców, natomiast brak obowiązku konsensusu zmniejsza presję reputacyjną. Tajny kwestionariusz końcowy pozwala z kolei zachować sprzeciw. Empiryczna odpowiedź Fishkina na Sunsteina nie brzmi więc "grupy nie polaryzują", lecz „określony projekt grupy może ograniczać mechanizmy, które powodują polaryzację”. W książce z 2025 roku Fishkin stawia tę tezę explicite: w modelu Deliberative Polling badane deliberacje nie wykazują systematycznego wzorca polaryzacyjnego przewidywanego dla jednorodnych grup. To zasadnicza różnica.

Sunstein bada deliberation as found albo deliberację w grupach o określonym składzie; Fishkin projektuje deliberation as engineered. Ich stanowiska nie muszą się zatem logicznie wykluczać. Właściwy wniosek brzmi: rozmowa jest lekarstwem tylko wtedy, gdy dawkowanie, skład i procedura zostały zaprojektowane tak, aby rozmowa nie stała się wzmacniaczem plemienności.

Trzeci zarzut, sformułowany przez Cristinę Lafont, dotyczy już nie psychologii, lecz demokratycznej legitymacji. Jest on być może najpoważniejszy, gdyż może pozostać w mocy nawet wtedy, gdy wszystkie wyniki Fishkina okażą się empirycznie poprawne. Załóżmy bowiem idealizująco, że minipubliczne jest doskonale reprezentatywne, uczestnicy naprawdę się uczą, nie dominują się wzajemnie, a ich końcowa decyzja jest rozumna. Dlaczego jednak trzydziestu milionów obywateli ma podporządkować się pięciuset osobom tylko dlatego, że te pięćset zostało wylosowane i odbyło lepszą rozmowę?

Napięcie między jakością epistemiczną a legitymacją demokratyczną

Lafont buduje swoją teorię demokracji "bez skrótów" wokół ideału samorządzenia. Obywatele nie powinni być zmuszani do ślepej deferencji wobec decyzji innych aktorów – niezależnie od tego, czy są nimi eksperci, sędziowie, epistokratyczna elita, czy losowo wybrana próbka współobywateli. Demokracja wymaga bowiem nie tylko trafnych decyzji, lecz przede wszystkim możliwości rozpoznania prawa i polityki jako sfery, nad którą społeczeństwo zachowuje kontrolę i której uzasadnienia może wspólnie kwestionować.

W odniesieniu do minipublicznych argument ten jest szczególnie precyzyjny. Losowo dobrana próba może być demograficznie podobna do populacji przed rozpoczęciem procesu, jednak jeśli deliberacja działa, to właśnie dlatego, że zmienia przekonania uczestników. W efekcie grupa przestaje wiernie odzwierciedlać aktualne poglądy społeczeństwa. Powstaje paradoks: im skuteczniej minipubliczne modyfikuje opinie, tym słabiej reprezentuje surowy pogląd osób, które w procesie nie uczestniczyły.

Problem ten stanowi rdzeń sporu z Lafont. Nie odrzuca ona jednak minipublicznych jako takich; przeciwnie, dostrzega w nich ważną funkcję demokratyczną, widząc je raczej jako narzędzia wspomagające deliberację szerokiej publiczności niż organy podejmujące za nią wiążące decyzje. Ostrzega przed „micro-deliberative shortcut" – pokusą rozwiązania problemu niskiej jakości masowej opinii poprzez delegowanie realnej władzy grupie, która dysponowała lepszymi warunkami do namysłu. Z jej perspektywy wynik minipublicznego powinien służyć otwieraniu debaty, ujawnianiu argumentów i testowaniu uzasadnień, by wzmacniać społeczną zdolność sądu, a nie zastępować osąd demosu.

Tego zarzutu nie da się obalić liczbą udanych Deliberative Polls. Im lepsze empiryczne wyniki procesu, tym ostrzejsze staje się pytanie normatywne: czy epistemiczna jakość daje prawo do władzy? Profesor może wiedzieć o energetyce więcej niż wyborca, ale demokracja nie opiera się na zasadzie „najbardziej kompetentny rządzi". Podobnie losowo dobrana grupa po tygodniu może znać problem lepiej niż większość społeczeństwa, lecz z tego faktu nie wynika automatycznie mandat do stanowienia prawa. Fishkin odpowiada na ten dylemat zasadą supplementing, not replacing.

W swojej książce z 2025 roku jednoznacznie odrzuca on trzy alternatywy: zastąpienie demokracji przez technokratów, autokratów lub losowe próby obywateli. Randomizowane minipubliczne mają uzupełniać wybory, a nie usuwać je z systemu. To podejście, podkreślające zachowanie wyborów jako źródła masowej zgody i odpowiedzialności politycznej, jest pragmatycznie silne, lecz nie

rozwiązuje wszystkiego. Jeśli minipubliczne posiada wyłącznie głos doradczy, politycy mogą je ignorować; jeśli zaś jego wynik jest automatycznie wiążący, powraca zarzut Lafont.

Pomiędzy bezsilnością a uzurpacją istnieje jednak szeroka przestrzeń konstrukcji ustrojowych: od obowiązku publicznej odpowiedzi parlamentu i wymogu ponownego głosowania, przez inicjowanie referendów i czasowe weta, aż po obowiązek przedstawienia rekomendacji wyborcom czy ustawowy wymóg debaty nad propozycją. Problemem współczesnej demokracji deliberatywnej nie jest zatem samo stworzenie minipublicznego, lecz konstytucyjne okablowanie jego relacji z resztą demosu.

Na tym tle Hélène Landemore prowadzi krytykę niemal odwrotną. O ile Lafont obawia się nadmiernej władzy minipublicznych, o tyle Landemore pyta, dlaczego zwykli obywatele (ordinary citizens) mają otrzymywać jej tak mało. W swojej koncepcji Open Democracy z 2020 roku proponuje odejście od utożsamiania reprezentacji politycznej wyłącznie z wyborami. Centralną instytucją miałby stać się „open mini-public" – duże ciało losowo wybranych obywateli, przypominające ławę przysięgłych, które pozostaje w relacji z szerszą publicznością i pełni funkcje agenda-setting oraz stanowienia polityki.

Warto doprecyzować uproszczony obraz Landemore jako zwolenniczki „całkowitego zastąpienia wyborów losowaniem". Choć Open Democracy radykalnie przesuwa ciężar z reprezentacji wyborczej ku reprezentacji nonelektoralnej, sortycji i rotacji, nie sprowadza się do jednego postulatu usunięcia wyborów na rzecz loterii. Landemore konstruuje model wokół pięciu zasad: praw uczestnictwa, deliberacji, zasady większościowej, demokratycznej reprezentacji oraz przejrzystości. Jej idea „representing and being represented in turn" zakłada rotacyjny dostęp obywateli do władzy, a nie plebiscytowe samorządzenie całej populacji.

Spór o rolę losowania i wyborów w systemie

Konflikt Fishkina z Landemore dotyczy przede wszystkim lokalizacji centrum ciężkości systemu. Dla Fishkina wybory pozostają podstawowym mechanizmem zgody i rozliczalności, a minipubliczne mają jedynie korygować ich deficyty poznawcze. Landemore widzi to inaczej: dla niej wybory same w sobie są źródłem zamknięcia polityki przez profesjonalne elity, dlatego dostęp zwykłych ludzi do realnej władzy powinien być znacznie szerszy. Jej open mini-public nie ma być laboratorium opinii funkcjonującym obok systemu, lecz jednym z jego centralnych organów.

Oba stanowiska uwypuklają przeciwstawne zalety i koszty wyboru oraz losowania. Wybór pozwala społeczeństwu ocenić konkurencyjne programy, przyznać mandat, a w razie potrzeby ukarać przedstawiciela. Tworzy jednak kulturę kampanii, zawodową klasę polityczną, nierówność zasobów

i permanentną potrzebę mobilizacji poparcia. Sortycja daje każdemu ex ante równą szansę na wejście do ciała reprezentującego i ogranicza zależność od pieniędzy czy partyjnej selekcji. Nie oferuje jednak wyborcy klasycznej możliwości "wyrzucenia" reprezentanta, którego działania uznał za błędne. Rotacja zapobiega profesjonalizacji, ale może jednocześnie osłabiać pamięć instytucjonalną i kompetencje. Pojawia się tu problem odpowiedzialności ex post.

Wybrany polityk ma świadomość, że może przegrać kolejne wybory. Losowany uczestnik kończy kadencję i wraca do życia prywatnego. Z jednej strony uwalnia go to od populistycznej presji, z drugiej – usuwa klasyczny mechanizm sankcji wyborczej. Fishkin traktuje właśnie accountability i mass consent jako wartości, których nie chce porzucić. Landemore odpowiedziałaby, że odpowiedzialność można budować również poprzez przejrzystość, rotację, możliwość uczestnictwa innych obywateli oraz otwartą relację między minipublicznym a społeczeństwem. Jej pięć zasad ma właśnie zapobiegać powstaniu zamkniętej "losowej oligarchii". Jednak i tutaj krytyka pozostaje żywa. Analiza opublikowana w Democratic Theory zwraca uwagę, że model Landemore osłabia tradycyjne pojęcie suwerenności całego demosu, gdyż pozostawia mniej przestrzeni dla momentu, w którym lud jako całość działa bezpośrednio w referendum albo pośrednio przez wybory.

To interesujący paradoks. System mający otworzyć władzę na zwykłych obywateli może być krytykowany właśnie za to, że społeczeństwo jako całość rzadziej wypowiada się jednym aktem politycznym. Spór Fishkina, Lafont i Landemore można więc przedstawić jako trójkąt demokratycznych wartości. Fishkin maksymalizuje jakość namysłu reprezentatywnej próbki, ale zachowuje wybory. Lafont broni aktywnej kontroli całej wspólnoty i sprzeciwia się epistemicznym skrótom. Landemore dąży do maksymalnego otwarcia realnej władzy dla losowo rotujących zwykłych obywateli.

Żadne z tych stanowisk nie realizuje wszystkich wartości bez kosztów. Dlatego nie należy pytać, który autor "ma rację" w sensie jednego zwycięskiego modelu, lecz jakiego rodzaju błąd demokratyczny każdy z nich uważa za najbardziej niebezpieczny. Fishkin najbardziej obawia się nieprzemyślanej, manipulowanej opinii masowej. Lafont najbardziej obawia się utraty samorządności przez delegowanie osądu niewielkim grupom. Landemore najbardziej obawia się oligarchizacji wyborczej reprezentacji. Sanders najbardziej obawia się ukrytej reprodukcji nierówności wewnątrz samej rozmowy. Sunstein najbardziej obawia się zbiorowego wzmacniania błędów i ekstremizmu. Są to różne patologie, a system zabezpieczający przed jedną z nich może zwiększyć ekspozycję na inną.

Rygor proceduralny i falsyfikowalność jako warunki legitymizacji deliberacji

Analiza legitymizacji minipublicznych rzuca istotne światło na ograniczenia tych narzędzi. Eksperyment opublikowany w British Journal of Political Science w 2025 roku wykazał, że choć udział minipublicznego może znacząco zwiększać postrzeganą legitymację procesu, to nawet niewielkie odchylenia od reprezentatywności wyraźnie redukują ten efekt, a większe – mogą go całkowicie wymazać. Jest to ważna korekta wobec przekonania, że sama etykieta "panel obywatelski" automatycznie buduje zaufanie; obywatele oceniają bowiem, kto został zaproszony i czy procedura była uczciwa.

Przyszłe instytucje deliberacyjne powinny zatem podlegać rygorom zbliżonym do tych, które nakładamy na wybory. Wymagają one jawnych reguł doboru, kontroli źródeł finansowania, ujawniania materiałów informacyjnych, niezależności moderatorów, transparentności w doborze ekspertów oraz publicznego dostępu do danych o reprezentatywności. Niezbędne są także możliwości zewnętrznego audytu i procedury kwestionowania nieprawidłowości. Im większa realna władza minipublicznego, tym wyższy musi być standard proceduralnej kontroli. Z głosów krytyków można wyprowadzić zasadę bardziej generalną: deliberacja bez falsyfikowalności łatwo staje się obywatelską religią. Jeśli każdą zmianę opinii uznamy za sukces, bo uczestnicy "nauczyli się"; brak zmiany za sukces, gdyż "utrwalili dobrze uzasadnione przekonania"; wzrost zgodności za sukces, ponieważ "osiągnęli wspólną płaszczyznę", a pogłębienie różnic za sukces, gdyż "ujawnili autentyczny pluralizm" – teoria staje się niewrażliwa na dane.

Taka konstrukcja uniemożliwia jej obalenie jakimkolwiek wynikiem. Teoria, której nic nie może sfalsyfikować, przestaje być programem empirycznym i zamienia się w doktrynę.

Każdy projekt deliberacyjny powinien zatem z góry określać kryteria porażki. Może nią być systematyczna dominacja jednej grupy uczestników, spadek poziomu wiedzy, wzrost nieuzasadnionej pewności siebie, asymetryczna prezentacja dowodów czy pogorszenie zdolności rozpoznawania argumentów przeciwnika. Do porażek należy zaliczyć także większą wrogość afektywną, trwałe odchylenie próby od populacji lub powtarzalne przesuwanie rezultatów w kierunku preferowanym przez organizatora. Bez takiego warunku krytycznego demokracja deliberatywna nie różniłaby się epistemologicznie od ideologii, która każdą obserwację interpretuje jako potwierdzenie własnych założeń.

W świetle analiz Sanders, Sunsteina, Lafont i Landemore projekt Fishkina staje się mniej efektowny, lecz znacznie bardziej interesujący. Deliberacja nie jest po prostu "rozmową, która

leczy". Jest instytucją wysokiego ryzyka projektowego. Wymaga zarządzania nierównością głosu, kaskadami informacyjnymi, presją reputacji, reprezentatywnością i agenda-settingiem, a także autorytetem eksperckim, legitymizacją oraz relacją między mikrokosmosem a makrokosmosem społeczeństwa.

Ta krytyka pozwala dostrzec potencjał modelu hybrydowego. Możemy zachować wybory jako mechanizm masowej zgody i sankcji, prawa podstawowe i sądy jako ochronę przed tyranią oraz parlament jako przestrzeń jawnej konkurencji interesów, traktując minipubliczne jako narzędzie pozyskiwania przemyślanej opinii. Można ponadto wykorzystać postulaty Lafont, aby wyniki minipublicznych trafiały z powrotem do szerokiej sfery publicznej, oraz intuicję Landemore, by losowani obywatele otrzymali realną podmiotowość zamiast ceremonialnej konsultacji. Taki system nie musi wybierać między ludem a ekspertem, wyborami a sortycją czy konfliktem a deliberacją; powinien raczej ustalić funkcjonalny podział pracy między tymi elementami.

Właśnie do tego prowadzi kolejny etap argumentu. Dotąd pytaliśmy, czy ludzie potrafią deliberować i czy minipubliczne posiadają legitymację. Teraz należy sformułować szerszą teorię demokratycznej kontroli: po czym właściwie poznajemy, że lud rządzi? Czy wystarczy, że wszyscy mają głos? Czy muszą mieć realny wybór? Czy wybór musi poprzedzać deliberację? Czy wynik wyborów musi rzeczywiście zmieniać kierunek polityki? I wreszcie: jak ochronić mniejszość przed większością, a większość przed mniejszością dysponującą nadmiernymi instrumentami blokady?

Cztery filary rzeczywistej kontroli ludowej

Fishkin odpowiada na te pytania, wprowadzając cztery kategorie: inclusion, choice, deliberation i impact. Dopiero ich połączenie pozwala przejść od demokracji rozumianej jako rytuał wyborczy do systemu rzeczywistej kontroli ludowej – i właśnie ta konstrukcja będzie przedmiotem kolejnej części.

Popular Control: kiedy lud naprawdę rządzi? Pytanie teorii demokracji brzmi często: „czy obywatele mogą głosować?”. Jest ono zwodnicze, ponieważ pozytywna odpowiedź mówi znacznie mniej, niż przywykliśmy zakładać. Obywatel może posiadać formalne prawo głosu, a jednocześnie żyć w okręgu, którego wynik został przesądzony przez sposób wyznaczenia granic; może wybierać między alternatywami pozornymi lub nie dysponować informacjami niezbędnymi do zrozumienia konsekwencji swojego wyboru. Może zostać poddany tak intensywnej manipulacji, że jego preferencje staną się w dużej mierze produktem kampanii, a wreszcie może zagłosować skutecznie, by później odkryć, że decyzja nie ma istotnego przełożenia na władzę ani politykę publiczną. W

każdym z tych przypadków akt głosowania istnieje, lecz słabnie popular control – kontrola ludowa, która dla Fishkina stanowi właściwy normatywny rdzeń demokracji.

W pracy Democracy When the People Are Thinking autor systematyzuje warunki tej kontroli poprzez cztery kryteria: inclusion (włączenie), choice (wybór), deliberation (namysł) i impact (wpływ). Włączenie oznacza możliwość uczestnictwa wszystkich; wybór wymaga istnienia realnych alternatyw; deliberacja to przestrzeń na namysł nad opcjami i ich skutkami, a wpływ zakłada, że decyzja obywateli faktycznie oddziałuje na politykę lub obsadę urzędów. W książce Can Deliberation Cure the Ills of Democracy? z 2025 roku Fishkin powraca do tego problemu, definiując demokrację jako system wymagający inkluzji dorosłych obywateli, politycznej równości, znaczących alternatyw wyborczych oraz warunków umożliwiających społeczeństwu deliberację nad nimi.

Niniejsza analiza rekonstruuje tę czteroelementową strukturę, traktując ją jako narzędzie odróżniania rzeczywistego samostanowienia od jego proceduralnej imitacji. Pierwszy element, inclusion, jest łatwy do sformułowania, lecz niezwykle trudny do pełnego urzeczywistnienia. W swojej najprostszej wersji zakłada on, że wszyscy dorośli obywatele powinni należeć do demosu. Jednak w historii demokracji nawet ta minimalna zasada była realizowana bardzo późno.

Wykluczano kobiety, osoby nieposiadające majątku, grupy rasowe i etniczne, ludność kolonialną, analfabetów czy osoby o określonym statusie prawnym. Historia rozszerzania praw wyborczych jest zatem historią stopniowego podważania tezy, że część dorosłych ludzi może pozostawać trwałymi adresatami prawa bez równoczesnego statusu jego politycznych współautorów.

Procedury wyborcze nie zastąpią dojrzałości demokratycznej

Robert Dahl nadał tej intuicji bardziej precyzyjną postać. Jego pięć kryteriów procesu demokratycznego obejmuje efektywne uczestnictwo, równość głosowania w stadium rozstrzygającym, oświecone rozumienie, kontrolę agendy oraz inkluzję dorosłych. Kryteria Fishkina nie są od tych warunków odległe: inclusion odpowiada inkluzji Dahla, deliberation pogłębia jego enlightened understanding, choice wiąże się zarówno z realną konkurencją, jak i kontrolą agendy, a impact nadaje praktyczny sens efektywnemu uczestnictwu. Fishkin nie rozpoczyna więc od zera.

Przenosi on klasyczny problem politycznej równości do świata, w którym głównym deficytem nie jest już wyłącznie brak karty wyborczej, lecz słabość środowiska kształtującego decyzję przed jej wrzuceniem do urny. Równe włączenie należy jednak odróżnić od równej efektywnej siły

politycznej. Fakt, że jeden człowiek posiada jeden głos, nie gwarantuje identycznego prawdopodobieństwa oddziaływania na wynik. System wyborczy, geografia polityczna, wielkość okręgów, progi, finansowanie kampanii, dostęp do mediów czy mechanizmy wyznaczania granic okręgów mogą sprawić, że formalnie równe głosy stają się nierówne w znaczeniu funkcjonalnym. Fishkin wprowadza tu kategorię effective voting power, łącząc ją zwłaszcza z problemem gerrymanderingu, choć problem ten jest głębszy niż amerykańska manipulacja granicami.

W systemie większościowym zwolennik partii A w okręgu od lat zdominowanym przez partię B może formalnie uczestniczyć w wyborach, lecz jego zdolność do współdecydowania o reprezentacji pozostaje strukturalnie mała. W systemie proporcjonalnym podobną funkcję może pełnić bardzo wysoki próg lub niewielka wielkość okręgu. Demokracja jest więc nie tylko problemem posiadania głosu, lecz także geometrii jego przeliczania. Jedną z odpowiedzi może być głosowanie preferencyjne (ranked-choice voting), któremu notatka przypisuje potencjał zwiększania efektywnej siły wyborcy i skłaniania kandydatów do szukania szerszego poparcia. Należy jednak odejść od automatycznej apologii tej techniki.

Badanie z 2026 roku opublikowane w American Journal of Political Science pokazuje, że RCV może zwiększać bodźce do prowadzenia kampanii atrakcyjnej dla szerszego grona wyborców, ale przede wszystkim wtedy, gdy transfer drugich preferencji jest rzeczywiście konkurencyjny. Jeśli podziały partyjne, etniczne lub kulturowe sprawiają, że transfery są z góry przewidywalne, bodziec ten słabnie, a nawet może działać w przeciwną stronę. Z kolei przegląd NCSL ocenia empiryczne dowody dotyczące wpływu RCV na polaryzację jako ograniczone i dalekie od uzasadnienia tezy o „cudownym lekarstwie". To ważna lekcja metodologiczna: nie istnieje ordynacja wyborcza, która sama w sobie produkuje demokratyczną dojrzałość.

Każdy system zmienia bodźce strategiczne. System większościowy może premiować koncentrację głosów i duże ugrupowania; proporcjonalny lepiej odzwierciedla pluralizm, lecz zwiększa fragmentację. Preferencyjny daje wyborcy bogatszy język ekspresji niż pojedynczy znak przy jednym nazwisku, jednak rezultaty zależą od układu kandydatów i realnych struktur preferencji. Kontrola ludowa nie jest więc pojedynczym wynalazkiem proceduralnym, lecz właściwością całego układu.

Deliberacja jako egalitarna alternatywa dla epistokracji i polaryzacji

Interesujące jest zestawienie Dahla z Johnem Stuartem Millem. Mill był jednocześnie wielkim obrońcą reprezentatywnego uczestnictwa i autorem, który nie akceptował współczesnej zasady pełnej równości siły głosu. W Considerations on Representative Government proponował plural voting: osoby mogące wykazać wyższy poziom wykształcenia lub określonych kompetencji miałyby dysponować dodatkowymi głosami. Mill wymieniał m.in. absolwentów uniwersytetów, przedstawicieli profesji wymagających wysokiej wiedzy oraz osoby, które zdały odpowiednie egzaminy. Spotyka się wzmiankę o dodatkowych głosach dla absolwentów Oxfordu i Cambridge; precyzyjniej jednak należy stwierdzić, że Mill postulował znacznie szerszy system stopniowania wpływu politycznego na podstawie edukacji, a Oxford służył jedynie jako przykład możliwego mechanizmu egzaminacyjnego, nie zaś jedyna uprzywilejowana uczelnia.

Z dzisiejszej perspektywy koncepcja ta jest problematyczna, gdyż narusza zasadę równej politycznej podmiotowości. Ujawnia jednak dylemat, którego demokracja nigdy w pełni nie rozwiązała: czy równość osób oznacza, że kompetencja nie powinna mieć żadnego wpływu na instytucjonalną konstrukcję decyzji? Dahl odpowiada na to zasadą politycznej równości i domniemaniem, że dorosłym obywatelom należy przyznać równy status w określaniu własnych interesów. Współczesna demokracja nie daje profesorowi ekonomii trzech kart wyborczych, ale może tworzyć instytucje, w których jego wiedza jest dostępna dla wszystkich przed oddaniem jednego, równego głosu. Właśnie tutaj deliberacja proponuje rozwiązanie odwracające logikę Milla: zamiast zwiększać liczbę głosów osoby bardziej kompetentnej, zwiększmy dostęp wszystkich obywateli do kompetencji niezbędnych przed oddaniem głosu. Jest to jedna z najgłębszych normatywnych zalet projektu Fishkina.

Epistokracja rozwiązuje problem ignorancji poprzez nierówność władzy. Deliberacja próbuje rozwiązać go przez bardziej egalitarną dystrybucję warunków poznawczych. Nie mówi: „ten wie więcej, więc jego głos waży dwa razy tyle", lecz: „ten wie więcej, więc niech odpowie na pytania innych, a potem każdy zagłosuje sam". Różnica między tymi modelami to różnica między uprzywilejowaniem wiedzą a udostępnieniem wiedzy.

Drugie kryterium Fishkina, choice, może wydawać się banalne: skoro istnieją wybory, istnieje wybór. Jest to jednak pomylenie aktu selekcji z jakością alternatyw. Jeśli na karcie znajdują się dwa ugrupowania o niemal identycznych stanowiskach w zasadniczych kwestiach, obywatel dysponuje konkurencją personalną, ale nie polityczną. Z kolei gdy obie partie sytuują się na ekstremach, oddalonych od preferencji większości społeczeństwa, wybór również bywa zdeformowany – obywatel wybiera nie ofertę odpowiadającą jego przekonaniom, lecz „mniejsze zło".

Raport American Political Science Association z 1950 roku, Toward a More Responsible Two-Party System, postulował stworzenie partii bardziej programowych, spójnych i rozróżnialnych. Jego twórcy uważali, że ugrupowania powinny przedstawiać wyraźnie odmienne programy, aby wyborca mógł dokonać odpowiedzialnego wyboru, a zwycięzca zostać później rozliczony z obietnic. Autor wykorzystuje ten raport jako argument za tezą, że zatarcie różnic programowych pozbawia obywatela realnej alternatywy. Historia dopisała do tego dokumentu niezwykle pouczający epilog.

Współczesne partie amerykańskie stały się znacznie bardziej spójne ideologicznie i odróżnialne niż w połowie XX wieku, a jednocześnie polaryzacja zaczęła być diagnozowana jako jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla systemu. Literatura politologiczna wskazuje na paradoks: część postulowanej przez APSA „odpowiedzialnej partyjności" została zrealizowana, lecz ostre różnice przekroczyły poziom wzmacniania wyboru i przeszły w antagonizm osłabiający zdolność do współrządzenia. Mamy tu do czynienia z kolejnym problemem optimum.

Zbyt małe różnice tworzą "Tweedledum i Tweedledee" – dwie marki podobnego produktu. Zbyt duże mogą natomiast stworzyć wybór między dwoma "plemiennymi pakietami", z których każdy wymaga przyjęcia dziesiątek stanowisk jako ceny za przynależność. Demokratyczny wybór wymaga różnicy wystarczającej do odpowiedzialności, ale niekoniecznie maksymalnej odległości ideologicznej. Zjawisko konwergencji partii bywa wiązane z modelem Harolda Hotellinga z 1929 roku, co wymaga doprecyzowania historycznego.

Hotelling stworzył model przestrzennej konkurencji przedsiębiorstw i lokalizacji, który stał się jednym z intelektualnych źródeł modeli konkurencji politycznej. Bezpośrednie przełożenie tego mechanizmu na partie i wyborcę medianowego rozwinęła późniejsza teoria ekonomiczna demokracji, zwłaszcza Anthony Downs. W uproszczonym modelu jednowymiarowym dwaj konkurenci mają bodziec do przesuwania się ku medianie. Realna polityka jest jednak wielowymiarowa: kandydaci mają ograniczenia ideologiczne, wyborcy nie są rozmieszczeni w jednej przestrzeni, a prawybory zmieniają funkcję celu. Dlatego „prawo konwergencji" jest użytecznym modelem, a nie uniwersalnym prawem politycznym.

Prawybory stanowią tu szczególnie ciekawy przypadek. Polityk musi najpierw zdobyć głosy najbardziej zaangażowanej części własnego elektoratu, by otrzymać nominację, a dopiero później może zwrócić się ku wyborcy medianowemu w wyborach powszechnych. Powstaje podwójna funkcja optymalizacyjna.

Kandydat opłacalny w prawyborach nie zawsze maksymalizuje poparcie całej populacji. Groźba "being primaried" może zatem zmniejszać gotowość przedstawiciela do kompromisu, nawet w okręgu, którego przeciętny wyborca byłby mniej radykalny. Notatka trafnie wychwytuje tę zmianę

poziomu konkurencji: w bezpiecznym okręgu prawdziwa walka często odbywa się nie między partiami w listopadzie, lecz wcześniej – między frakcjami jednej partii.

Deliberacja i sprawczość jako fundamenty realnej kontroli ludowej

Trzecie kryterium – deliberacja – to element, który odróżnia podejście Fishkina od minimalistycznych teorii demokracji konkurencyjnej. Obywatel może być włączony do systemu, posiadać równy głos i realne alternatywy, a mimo to dokonywać wyboru przy minimalnej wiedzy. Schumpeter uznałby, że taka sytuacja wciąż spełnia kluczowe warunki konkurencyjnego mechanizmu wyboru przywódców. Fishkin odpowiada jednak, że demokracja rozumiana jako rzeczywista kontrola ludowa wymaga czegoś więcej: lud musi mieć możliwość refleksji nad konsekwencjami poszczególnych alternatyw.

Kryterium deliberacji należy tu odróżnić od wymogu powszechnej eksperckości. Obywatel nie musi znać szczegółów każdej ustawy, jednak system powinien tworzyć warunki, w których przed ważnym wyborem istnieje realna szansa na zetknięcie się z relewantnymi informacjami i przeciwstawnymi racjami. Dahlowskie „enlightened understanding" jest próbą uchwycenia właśnie tej intuicji: bez możliwości poznania alternatyw oraz ich prawdopodobnych skutków, formalna równość uczestnictwa pozostaje niepełna.

Czwarte kryterium – impact – stanowi być może najbardziej brutalny test demokracji. Obywatel może zostać wysłuchany, poinformowany i zaproszony do głosowania, ale jeśli jego zbiorowy wybór nie wpływa ani na obsadę urzędów, ani na kierunki polityki, cały proces staje się rytuałem konsultacji. Fishkin definiuje impact jako realny skutek wyborów obywateli dla polityki lub osób sprawujących urząd. Tę intuicję podkreśla się, wskazując, że wybory pozbawione rzeczywistego przełożenia na władzę mogą stać się czysto legitymizacyjnym obrzędem. Należy jednak skorygować pojawiające się tam zbyt daleko idące utożsamienie trwałości rządów koalicyjnych z brakiem wpływu. Sytuacja, w której zmiana poparcia nie prowadzi natychmiast do zmiany całego rządu, nie oznacza jeszcze demokratycznej bezsilności. W systemach proporcjonalnych wyborcy mogą modyfikować układ mandatów, siłę negocjacyjną koalicjantów, program rządowy czy obsadę ministerstw, nie doprowadzając do całkowitej alternacji gabinetu. Impact należy więc mierzyć nie tylko binarnym pytaniem o upadek rządu, lecz pytaniem kontrfaktycznym: czy inne zachowanie wyborców mogło spowodować inne decyzje, innych reprezentantów lub inne rozłożenie politycznej odpowiedzialności? W teorii politycznej odpowiada temu pojęcie responsiveness.

Rząd nie musi mechanicznie realizować chwilowych sondaży, gdyż wtedy reprezentacja utraciłaby swoją autonomię. Powinien jednak pozostawać w łańcuchu zależności od obywateli, w którym trwała zmiana preferencji społecznych może prowadzić do zmiany polityki lub przedstawicieli. Brak takiego mechanizmu oznacza zerwanie kontroli ludowej.

Idealnym autokratą może być ktoś, kto przypadkiem realizuje dokładnie to, czego chce społeczeństwo. Nie staje się on przez to demokratą, ponieważ obywatele nie posiadają sprawczego narzędzia, by zmienić jego decyzję. To właśnie odróżnia responsiveness od benevolent governance. Dobry rezultat nie jest jeszcze demokratycznym rezultatem. Technokrata może wprowadzić znakomitą reformę emerytalną, lecz jeśli nie istnieje możliwość jej zakwestionowania przez obywateli ani odsunięcia decydentów, mamy do czynienia z jakością polityki pozbawioną kontroli ludowej.

Mill dostrzegał ten problem na długo przed współczesną teorią demokracji. W jego ujęciu nawet dobrze zarządzane społeczeństwo może ulec mentalnej pasywizacji, jeśli obywatele zostaną sprowadzeni do roli odbiorców decyzji. Fishkin wiąże ten argument z krytyką „dobrego despoty". Mamy zatem cztery warunki, które wspólnie tworzą system zależności.

Równowaga między wolą większości a ochroną praw

Włączenie bez wyboru daje prawo uczestnictwa w rytuale pozbawionym alternatywy. Wybór bez deliberacji może zamienić się w konkurencję marketingową, natomiast deliberacja bez wpływu staje się seminarium politycznym organizowanym dla obywateli, których decyzje można następnie zignorować. Z kolei wpływ bez inkluzji grozi przekształceniem systemu w oligarchię grupy posiadającej dostęp do realnych dźwigni decyzji. Popular control nie jest więc sumą czterech niezależnych dóbr, lecz ich iloczynem: radykalne osłabienie jednego elementu obniża demokratyczną wartość pozostałych.

Tu pojawia się najtrudniejszy problem: kwestia większości. Jeżeli wszystkie cztery kryteria są spełnione, czy demokratyczna większość może zrobić wszystko? Odpowiedź liberalnego konstytucjonalizmu musi być negatywna. Demokracja nie polega na tym, że 51 procent ludzi uzyskuje prawo unicestwienia wolności pozostałych 49 procent. Fishkin w najnowszym ujęciu traktuje zarówno tyranię większości, jak i tyranię mniejszości jako zagrożenia dla demokracji. Jego wcześniejsza typologia teorii demokratycznych również wyróżniała non-tyranny jako osobną zasadę, której nie da się zredukować do samego faktu uczestnictwa i głosowania.

Autor proponuje wymagającą definicję tyranii: jest nią narzucanie dotkliwych deprywacji praw człowieka w sytuacji, w której istnieje alternatywa pozwalająca osiągnąć cel zbiorowy bez takiego uszczerbku. Konstrukcję tę warto traktować jako normatywną rekonstrukcję Fishkina, a nie uniwersalną definicję prawną; jej główną zaletą jest bowiem włączenie testu konieczności.

Nie każde obciążenie mniejszości jest tyranią, gdyż prawo zawsze rozdziela koszty. Tyrania pojawia się wówczas, gdy większość wybiera ciężką deprywację cudzych praw mimo istnienia rozwiązania mniej naruszającego podstawowe interesy. Z punktu widzenia prawa konstytucyjnego jest to intuicja zbliżona do logiki proporcjonalności: cel publiczny nie usprawiedliwia każdego środka, zwłaszcza gdy istnieje alternatywa skuteczna, lecz mniej ingerująca w prawa. Demokracja deliberatywna wnosi do tego problemu dodatkowy element. Zanim większość ograniczy prawa określonej grupy, powinna zostać skonfrontowana nie tylko z abstrakcyjną formułą prawną, ale także z informacją o rzeczywistych kosztach nakładanych na konkretnych ludzi. Deliberacja może więc zwiększać prawdopodobieństwo dostrzeżenia alternatyw, których masowa mobilizacja plemienna nie potrzebuje dostrzegać.

Trzeba jednak chronić również większość przed tyranią mniejszości. Demokratyczne systemy mogą zawierać tak wiele punktów weta, uprzywilejowanych pozycji instytucjonalnych, nierównych reprezentacji terytorialnych czy barier proceduralnych, że stabilna większość społeczna nie jest zdolna przełożyć swoich preferencji na zmianę polityki. Wówczas konstytucyjny hamulec przestaje być bezpiecznikiem i staje się zamkiem. Współczesna teoria demokratyczna musi więc poruszać się między dwoma niebezpieczeństwami: większością, która potrafi wszystko, oraz większością, która nie potrafi nic. To napięcie można ująć w kategoriach teorii systemów.

Demokracja potrzebuje jednocześnie responsywności i odporności. Responsywność oznacza zdolność instytucji do reagowania na trwałą zmianę społecznych preferencji, podczas gdy odporność to zdolność do nieulegania każdemu chwilowemu impulsowi. System maksymalnie responsywny może stać się plebiscytarnie niestabilny, natomiast system maksymalnie odporny może skostnieć w oligarchię. Instytucjonalna sztuka demokracji polega na regulowaniu czasu między sygnałem społecznym a decyzją.

W tym kontekście kluczowa jest kontrola agendy. Obywatel nie kontroluje polityki, jeśli może jedynie wybierać odpowiedzi na pytania napisane przez innych. Dahl włącza control of the agenda do swoich pięciu podstawowych kryteriów demokracji. Jest to kwestia zasadnicza: władza polityczna działa nie tylko przez rozstrzyganie sporów, ale przez decydowanie, które spory w ogóle zostaną dopuszczone do rozstrzygnięcia. Problem, którego nie ma na agendzie, może być społecznie niezwykle ważny i jednocześnie politycznie nieistniejący.

Tu ujawnia się szczególna rola petycji, inicjatyw obywatelskich, referendów, konsultacji i minipublicznych agenda-setting. Ich wartość nie polega tylko na dodawaniu nowych kanałów komunikacji; mogą one zmieniać kierunek przepływu problemów: nie wyłącznie od rządu do obywatela, lecz również od obywatela do instytucji. Demokracja dojrzała wymaga bowiem prawa do odpowiedzi, ale potrzebuje również prawa do postawienia pytania.

Fishkinowska koncepcja Popular Control prowadzi zatem do redefinicji suwerenności. Suwerenność obywatela nie polega na wszechwładzy jednostki ani na permanentnym referendalnym podejmowaniu wszystkich decyzji. Polega ona na uczestnictwie w systemie, w którym obywatel ma równy status, posiada realne alternatywy, może rozumieć ich konsekwencje, a jego zbiorowe wybory są zdolne zmieniać władzę i politykę. To znacznie bardziej wymagająca definicja demokracji niż stwierdzenie, że "regularnie przeprowadzamy wybory". Możemy sformułować cztery pytania diagnostyczne dla każdego państwa przedstawiającego się jako demokracja. Nie należy pytać wyłącznie: "czy głosujemy?", lecz: kto rzeczywiście może uczestniczyć; pomiędzy czym rzeczywiście wybiera; w jakich warunkach poznawczych dokonuje wyboru; oraz co rzeczywiście zmienia się dlatego, że wybrał inaczej? Dopiero odpowiedź na wszystkie cztery pytania pokazuje, ile realnego kratos posiada demos.

System deliberatywno-konkurencyjny jako funkcjonalny podział pracy instytucji

Ta koncepcja pozwala zrozumieć, dlaczego Fishkin nie dąży do likwidacji wyborów. Są one niezwykle skutecznym narzędziem agregowania zgody, pokojowej selekcji władzy i egzekwowania sankcji wobec rządzących. Ich słabością pozostaje jednak jakość preferencji, na których bazują.

Minipubliczne stanowią niemal ich odwrotność: tworzą lepsze warunki poznawcze dla małej grupy, lecz brakuje im masowej legitymacji wyborów. Próba uznania którejkolwiek z tych procedur za kompletny system prowadzi do utraty części Popular Control. Właśnie stąd wyrasta Fishkinowski Deliberative-Competitive System. Rywalizacja ma zachować wybór, mobilizację i odpowiedzialność oraz możliwość wymiany rządzących. Gwarancje liberalne mają chronić prawa, pluralizm i prawo do organizowania opozycji. Instytucje deliberacyjne natomiast mają tworzyć przestrzenie, w których społeczeństwo może analizować skutki alternatyw poza logiką permanentnej kampanii. Dopiero połączenie tych trzech warstw daje nadzieję na system, który jednocześnie słucha ludu, pozwala mu zmieniać władzę i nie redukuje jego woli do najgłośniejszej emocji dnia. Tę część warto zamknąć maksymą: głosowanie mówi, kto wygrał; kontrola ludowa mówi, czy obywatele rzeczywiście mieli możliwość współtworzenia tego zwycięstwa i jego konsekwencji.

Państwo demokratyczne nie jest tym, w którym lud wypowiada się raz na kilka lat. Jest tym, w którym istnieje wiarygodny łańcuch prowadzący od obywatela, przez informację i wybór, aż do decyzji oraz odpowiedzialności. Czas przejść zatem od kryteriów do architektury.

Skoro czysta konkurencja Schumpetera daje mechanizm wymiany elit, liberalna poliarchia Dahla dodaje prawa i pluralizm, a deliberacja wnosi przemyślane formowanie preferencji, pytanie nie brzmi już „czy" te elementy należy łączyć, lecz jak skonstruować system, w którym konkurencja nie pożera deliberacji, ta ostatnia nie usuwa odpowiedzialności, a konstytucyjne hamulce nie odbierają demosowi rzeczywistego wpływu. To jest właściwy problem systemu deliberatywno-konkurencyjnego: jak połączyć konflikt, odpowiedzialność i rozum publiczny.

Analiza czterech warunków kontroli ludowej pozwala wreszcie dostrzec pełny sens Deliberative-Competitive System. Nie jest to kolejna nazwa demokracji deliberatywnej rozumianej jako wspólnota ludzi uprzejmie ze sobą rozmawiających, lecz propozycja funkcjonalnego podziału pracy między różne typy instytucji. Rywalizacja partyjna ma produkować alternatywy, mobilizować obywateli i tworzyć mechanizm odpowiedzialności.

Instytucje liberalne mają zabezpieczać prawa, pluralizm oraz możliwość pozostawania w politycznej mniejszości bez utraty statusu pełnoprawnego obywatela. Instytucje deliberacyjne natomiast mają wypełniać lukę, której dwa pierwsze mechanizmy nie są w stanie załatać: umożliwiać powstawanie przemyślanych preferencji i tworzyć przestrzenie, w których obywatel nie jest wyłącznie konsumentem partyjnej oferty. Fishkin w książce z 2025 roku poświęca temu projektowi osobny rozdział, łącząc depolaryzację, kształtowanie „deliberative voters", ochronę norm wyborczych oraz technologiczne skalowanie deliberacji.

Ideę tę można przedstawić poprzez trzy modele: czystą demokrację konkurencyjną (Schumpeter), liberalną demokrację poliarchiczną (Dahl) oraz model konkurencyjno-deliberatywny Fishkina, który do konkurencji i zabezpieczeń liberalnych dodaje trwałe instytucje namysłu. Typologię tę należy traktować jako analityczną rekonstrukcję, a nie historyczną tabelę wiernie odtwarzającą teorie wymienionych autorów. Schumpeter nie postulował przecież zniesienia wszystkich instytucji liberalnych, a Dahl nie negował znaczenia publicznego rozumowania.

Konkurencja polityczna produkuje lęk zamiast prawdy

Celem jest wydobycie dominującej funkcji każdego z tych modeli. U Schumpetera demokracja to przede wszystkim procedura konkurencji elit o głosy; u Dahla staje się systemem pluralistycznej rywalizacji, chronionej przez wolności i instytucje poliarchii; natomiast Fishkin proponuje

dodatkowy komponent, który ma poprawić poznawcze warunki samego tworzenia woli publicznej. Schumpeterowski minimalizm posiada zaletę, której nie należy lekceważyć: usuwa z teorii demokracji romantyczne założenie, jakoby społeczeństwo posiadało jedną, obiektywnie istniejącą wolę wspólną, którą instytucje miałyby jedynie odkryć. Demokracja może funkcjonować dzięki temu, że konkurujące zespoły polityczne ubiegają się o władzę, a wyborcy okresowo decydują, komu ją powierzyć. Mechanizm ten przypomina rynek: przedsiębiorcy polityczni konkurują o głosy, wyborca dokonuje wyboru, a zwycięzca uzyskuje czasowy mandat. Siła tego modelu tkwi w realizmie – nie wymaga on od każdego obywatela bycia filozofem politycznym, ekspertem fiskalnym czy prawnikiem konstytucyjnym.

Słabość tego podejścia ujawnia się jednak w momencie, gdy konkurencja przestaje jedynie agregować preferencje, a zaczyna je aktywnie produkować. Wówczas rynek polityczny różni się zasadniczo od idealnego rynku ekonomicznego, ponieważ „przedsiębiorca" dostarcza nie tylko produkt, ale i znaczną część informacji niezbędnych do jego oceny. Partia wskazuje obywatelowi, który problem jest najważniejszy, kto go wywołał, jakie istnieją rozwiązania oraz dlaczego konkurenci są niewiarygodni, by następnie odwołać się do sondażu potwierdzającego poparcie dla własnej interpretacji. Właśnie tę inwersję wiąże się z Schumpeterowską „syntetyczną wolą" i późniejszym problemem „demokracji odwróconej". Rywalizacja polityczna posiada zatem własną funkcję produkcji poznawczej, lecz jej bodźce są specyficzne. Celem kampanii nie jest maksymalizacja prawdy, lecz prawdopodobieństwa zwycięstwa. Jeśli prawdziwa informacja zwiększa poparcie – zostanie użyta. Jeśli jednak skuteczniej działa uproszczenie, system to wynagrodzi. Jeżeli przeciwnika łatwiej pokonać, aktywizując lęk niż dyskutując o parametrach reformy emerytalnej, struktura konkurencji premiuje lęk. Nie potrzeba do tego teorii spisku.

Wystarczy elementarna logika selekcji instytucjonalnej: strategie mniej skuteczne wyborczo z czasem przegrywają z tymi, które lepiej mobilizują elektorat. Można rzec, że demokracja konkurencyjna cierpi na odpowiednik ekonomicznego problemu negatywnych efektów zewnętrznych. Partia internalizuje korzyść z mobilizacji własnego zaplecza, lecz koszt społeczny radykalizacji – spadek zaufania, trudność w osiąganiu kompromisu, delegitymizacja przeciwnika czy osłabienie norm proceduralnych – ponosi cały system polityczny. Z perspektywy pojedynczego ugrupowania eskalacja może być zatem strategią racjonalną, nawet jeśli z punktu widzenia stabilności państwa jest zbiorowo destrukcyjna. To klasyczny przypadek racjonalności lokalnej prowadzącej do irracjonalnego rezultatu systemowego. W tym ujęciu „duch partii", przed którym ostrzegali Madison i Washington, może być analizowany nie tylko moralnie, lecz także przy pomocy teorii gier.

Jeżeli jedna partia spodziewa się, że konkurent będzie przestrzegał umiarkowanych norm, sama może uzyskać krótkookresową przewagę przez ich naruszenie. Jeśli druga strona przewiduje taki ruch, również zaczyna eskalować. W systemie powtarzanej konkurencji może wówczas powstać równowaga niskiego zaufania: obie strony stosują coraz agresywniejsze narzędzia nie dlatego, że uznają je za pożądane, lecz dlatego, że jednostronna powściągliwość wydaje się strategicznie zbyt kosztowna.

Liberalne zabezpieczenia jako gwarant pokojowej konkurencji demokratycznej

Instytucje demokratyczne mogą wówczas znaleźć się w sytuacji analogicznej do dylematu więźnia – istnieje rezultat zbiorowo lepszy, lecz bodźce poszczególnych aktorów prowadzą ku rozwiązaniu gorszemu.

W tym miejscu ujawnia się znaczenie liberalnej warstwy systemu. Niezależne sądy, administracja wyborcza, wolność słowa i zrzeszania się, pluralistyczne media, prawa opozycji, stabilne reguły liczenia głosów, cywilna służba publiczna oraz konstytucyjne ograniczenia władzy nie mają za zadanie usunąć konfliktu. Ich rolą jest sprawić, aby konflikt nie niszczył infrastruktury umożliwiającej jego pokojowe ponawianie. Liberalizm polityczny pełni tu funkcję podobną do reguł gry sportowej: zwycięstwo jednej strony nie może oznaczać prawa do zlikwidowania boiska przed kolejnym meczem. Najważniejszym testem demokracji staje się zatem nie tylko pytanie, czy zwycięzca potrafi rządzić, lecz czy przegrany zachowuje wiarygodną nadzieję na przyszłe zwycięstwo. Jeżeli porażka wyborcza oznacza utratę niezależnych instytucji, ograniczenie dostępu do mediów, zmianę reguł wyborczych na niekorzyść przeciwnika lub pozbawienie części obywateli faktycznej możliwości organizowania opozycji, konkurencja przestaje być samowzmacniającym mechanizmem demokracji.

Zaczyna ona przypominać konkurs o prawo do trwałego podporządkowania przeciwnika. Stąd znaczenie pojęcia guardrails of electoral democracy, obecnego w najnowszej książce Fishkina. Autor argumentuje, że deliberacja może zwiększać szacunek dla norm i zabezpieczeń umożliwiających dalszą demokratyczną konkurencję. Nie chodzi więc wyłącznie o to, aby obywatele po rozmowie przyjęli bardziej umiarkowane stanowiska w kwestii podatków czy migracji. Znacznie ważniejsze jest to, czy potrafią zgodzić się na reguły, które będą obowiązywać także wtedy, gdy ich własna strona przegrywa. Jest to szczególna kategoria dobra wspólnego: proceduralne dobro wspólne. Demokrata może nie zgadzać się z przeciwnikiem co do polityki społecznej, klimatycznej czy obyczajowej, a jednocześnie współdzielić z nim interes w uczciwym liczeniu głosów,

profesjonalnej administracji wyborczej, pokojowym przekazaniu władzy i możliwości zakwestionowania decyzji przed niezależnym sądem. Ten poziom wspólnoty nie wymaga wspólnego programu ideologicznego; wymaga zgody na mechanizm regulujący niezgodę.

Model Fishkina nie jest zatem teorią przezwyciężenia partii. Autor wyraźnie podkreśla zasadę supplementing, a nie replacing: wybory mają pozostać źródłem masowej zgody i odpowiedzialności, zaś deliberacja ma kształtować bardziej przemyślanego wyborcę oraz dostarczać systemowi dodatkowych informacji o preferencjach społecznych. Sam Fishkin w najnowszym ujęciu odrzuca zastępowanie demokracji zarówno przez technokratów czy autokratów, jak i przez samodzielnie rządzące losowe próbki obywateli.

Komplementarność instytucjonalna zamiast zastępowania wyborów

Minipubliczne mają wzmacniać znaczenie wyborów, a nie je unieważniać. Dlaczego wybory są tak trudne do zastąpienia? Przede wszystkim dlatego, że pełnią kilka funkcji jednocześnie. Agregują preferencje milionów ludzi przy stosunkowo niskim koszcie transakcyjnym, ustanawiają jednoznaczny moment uzyskania mandatu i umożliwiają pokojową zmianę władzy. Wytwarzają mechanizm sankcji – polityk może zostać pozbawiony urzędu – oraz zmuszają konkurencyjne elity do zabiegania o masowe poparcie. Wreszcie tworzą poczucie współuczestnictwa całego społeczeństwa w ustanawianiu władzy. Minipubliczne nie realizują tych funkcji w pełni; ich siła leży gdzie indziej.

Losowa lub warstwowo losowa próba ogranicza profesjonalną selekcję polityczną. Uczestnicy nie muszą zbierać funduszy ani wygrywać prawyborów. Mogą otrzymać znacznie więcej informacji niż przeciętny wyborca i zetknąć się z konkurencyjnymi racjami poza sztywną strukturą kampanii. Nie posiadają jednak klasycznego mandatu do rządzenia i nie mogą zostać przez populację "wyrzuceni" w kolejnych wyborach. Są dobrym urządzeniem do poznawania przemyślanej opinii, lecz słabszym urządzeniem do produkowania politycznej odpowiedzialności. Z tego powodu projekt Fishkina należy rozumieć jako komplementarność instytucjonalną.

System jest sprawniejszy nie dlatego, że każda z instytucji realizuje wszystkie wartości demokracji, lecz dlatego, że poszczególne organy wzajemnie kompensują swoje deficyty. Wybory zapewniają wysoki poziom masowej inkluzji i wpływu, ale niski przeciętny poziom intensywności deliberacyjnej. Minipubliczne oferują wysoką intensywność deliberacji, lecz mają ograniczoną bezpośrednią inkluzję. Sądy chronią prawa i ciągłość norm, posiadając jednak słabą legitymację

plebiscytarną. Administracja zapewnia kompetencję i pamięć instytucjonalną, ale nie może samodzielnie definiować celów wspólnoty. Parlament organizuje konflikt i kompromis, choć bywa przejmowany przez logikę partyjną. System demokratyczny osiąga dojrzałość wtedy, gdy nie wymaga od żadnego z tych organów pracy, do której nie został zaprojektowany. Możemy tu mówić o separacji funkcji demokratycznych – analogicznej do podziału władz, choć nie tożsamej z klasycznym schematem Monteskiusza.

Jedna warstwa systemu odpowiada za agregację i sankcję, druga za ochronę praw oraz reguł gry, a trzecia za pogłębione formowanie opinii. Nie chodzi o tworzenie trzech "władz" w sensie konstytucyjnym, lecz o rozdzielenie trzech różnych problemów: kto ma rządzić, czego rządzącym nie wolno zrobić oraz w jakich warunkach społeczeństwo powinno kształtować osąd dotyczący trudnych alternatyw. To rozróżnienie jest szczególnie użyteczne przy kwestiach technicznie złożonych, takich jak reforma emerytalna, transformacja energetyczna czy system regulacji sztucznej inteligencji.

Sondaż deliberatywny jako epistemiczny interfejs w systemie przedstawicielskim

Parlament posiada mandat do stanowienia prawa, jednak przeciętny parlamentarzysta podlega presji partyjnej, ograniczeniom czasowym oraz asymetrii informacji dostarczanych przez grupy interesu. Eksperci dysponują wiedzą, lecz brakuje im mandatu do rozstrzygania konfliktów wartości. Z kolei zwykły sondaż obrazuje aktualne preferencje społeczne, ale często rejestruje opinie słabo poinformowane. W tym układzie minipubliczne mogą pełnić rolę epistemicznego interfejsu pomiędzy wiedzą specjalistyczną, doświadczeniem społecznym a formalnym procesem legislacyjnym. Nie chodzi zatem o to, by pisały one ustawy zamiast parlamentu.

Mogą natomiast odpowiedzieć na pytanie, jak reprezentatywny przekrój społeczeństwa ocenia konkurencyjne rozwiązania po poznaniu ich kosztów, ryzyk i konsekwencji. Parlament zachowuje odpowiedzialność za ostateczny akt normatywny, ale nie może już udawać, że jedynym głosem obywatelskim jest sondaż przeprowadzony po kampanii reklamowej. Tak rozumiana deliberacja może służyć również jako urządzenie agenda-setting. Fishkin w swoim programie instytucjonalnym przewiduje wykorzystanie minipublicznych przy kluczowych kwestiach narodowych, impasach politycznych, inicjatywach referendalnych oraz ocenie propozycji znajdujących się już na karcie wyborczej. Jest to istotne, gdyż władza polityczna nie sprowadza się jedynie do wyboru odpowiedzi – kto kontroluje katalog pytań, ten posiada władzę uprzednią wobec samego głosowania.

W takim systemie można wyobrazić sobie kilka kanałów transmisji deliberacyjnej. Minipubliczne mogą przygotowywać publiczną rekomendację poprzedzającą debatę parlamentarną lub identyfikować warianty pomijane przez spolaryzowane partie. Mogą dostarczać wyborcom deliberacyjny komentarz do referendum, na wzór idei Citizens' Initiative Review, bądź być uruchamiane w momentach trwałego impasu systemu przedstawicielskiego. Mogą również służyć jako test społecznej reakcji na reformę przed jej pełną legislacyjną krystalizacją. Każdy z tych modeli zachowuje formalne centrum odpowiedzialności, lecz wzbogaca obieg informacji. Warunkiem jest jednak jawność ścieżki wpływu. Jeśli panel deliberacyjny wydaje rekomendację, społeczeństwo musi wiedzieć, co organ publiczny ma z nią zrobić: czy rząd ma obowiązek odpowiedzieć, czy parlament musi przeprowadzić debatę, czy odrzucenie wymaga uzasadnienia, czy wynik uruchamia referendum, a może jest jedynie opinią?

Brak odpowiedzi na te pytania prowadzi do jednej z najczęstszych patologii konsultacji: władza zaprasza obywateli do udziału, nie określając, czy ich praca ma jakiekolwiek znaczenie. W tym miejscu zasadne jest wprowadzenie pojęcia proceduralnego kontraktu deliberacyjnego. Państwo powinno z góry określić status wyniku; obywatel nie może być zapraszany pod hasłem „współdecydowania”, jeśli w rzeczywistości organ zamierza jedynie pozyskać materiał komunikacyjny. Jednocześnie panel nie powinien otrzymywać więcej władzy, niż przyznano mu w jawnej procedurze. Deliberacyjna legitymizacja wymaga symetrii obowiązków: obywatel wie, na co ma wpływ, władza wie, do czego jest zobowiązana, a społeczeństwo może skontrolować realizację tej relacji. System deliberatywno-konkurencyjny staje się w ten sposób teorią redundancji demokratycznej.

Różnorodność instytucjonalna jako system wczesnego ostrzegania

W inżynierii systemów o wysokim znaczeniu bezpieczeństwa nie zakłada się, że jeden komponent nigdy nie zawiedzie; zamiast tego buduje się wiele niezależnych kanałów kontroli. Podobną intuicję można zastosować do demokracji. Sondaż może zostać zmanipulowany przez framing, partia przejęta przez frakcję, a parlament może działać pod presją lobbystyczną. Minipubliczne mogą mieć problem z reprezentatywnością, ekspert może popełnić błąd, a sąd ulec upolitycznieniu. Im większe znaczenie decyzji, tym bardziej racjonalne staje się posiadanie kilku niezależnych sposobów obserwowania i korygowania systemu. Nie oznacza to jednak mnożenia punktów weta w nieskończoność, gdyż nadmierna redundancja może prowadzić do paraliżu.

Chodzi o różnorodność epistemiczną i instytucjonalną. Jeżeli wybory, parlament, sądy, eksperci, sondaże i reprezentatywne minipubliczne wskazują w zbliżonym kierunku, rośnie pewność, że decyzja posiada szerokie podstawy. Jeśli natomiast dają radykalnie odmienne sygnały, nie jest to powód, aby jeden z nich automatycznie wyeliminować. Jest to informacja diagnostyczna: być może preferencje społeczne są płytkie, eksperci ignorują wartości obywateli, partie oferują źle skonstruowane alternatywy lub samo minipubliczne zostało błędnie zaprojektowane.

W tym ujęciu konflikt między instytucjami może być informacją, a nie wyłącznie awarią. Dojrzałe państwo nie powinno dążyć do instytucjonalnej jednomyślności, lecz do zdolności rozpoznawania przyczyn rozbieżności. Jeżeli społeczeństwo chce rozwiązania A, eksperci ostrzegają przed skutkiem B, a deliberujący panel po zapoznaniu się z kosztami przesuwa się ku opcji C, kluczowe pytanie brzmi nie: "który głos uciszyć?", lecz: "co uczestnicy jednego kanału wiedzą lub wartościują inaczej niż uczestnicy pozostałych?". Jest to także odpowiedź na problem technokracji. Fishkin nie odrzuca specjalizacji.

Współczesne państwo bez ekspertów nie może zarządzać bankiem centralnym, siecią elektroenergetyczną, epidemią, bezpieczeństwem cyfrowym czy systemem emerytalnym. Błędem technokratycznym jest przejście od stwierdzenia, że "ekspert wie więcej o zależnościach przyczynowych", do wniosku, że „ekspert ma dlatego wyłączne prawo ustalać cele społeczne". System deliberatywno-konkurencyjny zachowuje podział: wiedza ekspercka opisuje prawdopodobne konsekwencje, a demokracja rozstrzyga, które cele i koszty uznaje za dopuszczalne. Analogicznie należy traktować populizm. Populista może trafnie rozpoznawać, że system reprezentacyjny utracił responsywność, agenda została przechwycona przez elity lub język polityczny przestał odzwierciedlać społeczne doświadczenie. Patologia zaczyna się wtedy, gdy z tej diagnozy wyprowadza wniosek o istnieniu jednego, moralnie homogenicznego "prawdziwego ludu", a wszystkie instytucje ograniczające chwilową większość uznaje za zdradę jego woli. System deliberatywno-konkurencyjny proponuje inne rozwiązanie: zwiększenie kontroli ludowej przy jednoczesnym zachowaniu pluralizmu i mechanizmów rozpoznawania, że lud sam w sobie jest zróżnicowany.

Cechą modelu Fishkina nie jest zatem kompromis, lecz instytucjonalizacja refleksyjności. System polityczny powinien posiadać zdolność obserwowania własnych procesów tworzenia preferencji. Demokracja pierwszego rzędu pyta: czego chcą obywatele? Demokracja drugiego rzędu pyta: w jakich warunkach powstało to, czego chcą? Czy mieli informacje? Czy znali alternatywy? Czy rozumieli koszty?

Deliberatywno-konkurencyjna architektura jako warstwowy model demokracji

Czy przeciwnik mógł zostać wysłuchany? Czy preferencja utrzymała się po refleksji? To właśnie ta druga warstwa czyni deliberację czymś więcej niż kolejną formą konsultacji. W tym miejscu warto przywołać Madisonowskie "refine and enlarge". Madison chciał, aby system przedstawicielski przekształcał surowe namiętności w bardziej publiczny osąd. Fishkin zachowuje tę funkcję, lecz pluralizuje miejsce, w którym może ona zachodzić. Nie musi być ona monopolem Senatu, parlamentu czy profesjonalnej klasy politycznej. Może pojawić się także w losowo dobranym mikrokosmosie obywateli. Minipubliczne można interpretować jako próbę odtworzenia warunków "chłodnego osądu" tam, gdzie klasyczna reprezentacja zostaje podporządkowana logice partyjnej. Model ten wymaga jednak istotnego ograniczenia: deliberacja nie może stać się obowiązkowym temperamentem całej polityki. Demokracja potrzebuje także protestu, strajku, kampanii, mobilizacji, konfliktu interesów, ostrej krytyki i obywatelskiego gniewu. Ruch praw obywatelskich nie powstał dlatego, że wszyscy zgodnie usiedli przy jednym stole. Grupy pozbawione dostępu do agendy często muszą najpierw zakłócić porządek, aby w ogóle zostać dopuszczone do rozmowy. Deliberacja nie może więc zastąpić agonistycznego wymiaru demokracji; powinna być raczej jednym z etapów, w których konflikt zostaje następnie przetłumaczony na argumenty i decyzje. To rozróżnienie ma ogromną wagę. Konflikt identyfikuje problemy i interesy. Konkurencja organizuje alternatywy. Deliberacja bada konsekwencje. Głosowanie rozstrzyga. Prawo ogranicza możliwe sposoby rozstrzygnięcia. Administracja wykonuje decyzję. Kontrola i przyszłe wybory oceniają rezultat. Zdrowa demokracja nie usuwa żadnego z tych etapów, lecz pilnuje, aby jeden nie kolonizował wszystkich pozostałych. Deliberative-Competitive System można uznać za projekt nie tyle nowej demokracji, ile demokracji warstwowej. Jej pierwszą warstwą jest konkurencja, bez której nie ma realnego wyboru ani sankcji. Drugą są liberalne zabezpieczenia, bez których zwycięstwo może zamienić się w dominację. Trzecią jest deliberacja, bez której społeczne preferencje pozostają szczególnie podatne na marketing, impulsy i zamknięte obiegi informacji. Czwartą, przekrojową, jest transparencja, dzięki której społeczeństwo może oceniać, czy wszystkie trzy warstwy rzeczywiście spełniają swoje funkcje. Najlepszy system nie byłby zatem systemem bezpartyjnym, lecz takim, w którym partia nie jest jedynym miejscem produkcji politycznego sensu. Nie byłby systemem bez ekspertów, lecz takim, w którym ekspert nie posiada monopolu normatywnego. Nie byłby systemem bez przedstawicieli, lecz takim, w którym reprezentant może zostać skonfrontowany z przemyślanym sądem osób niezależnych od kampanii i struktur partyjnych. Nie byłby wreszcie systemem minipublicznych rządzących zamiast społeczeństwa, lecz takim, w którym społeczeństwo posiada więcej niż jeden kanał rozumienia własnej woli. Można tę

architekturę zawrzeć w jednej formule: konkurencja odpowiada na pytanie "kto ma rządzić?", liberalizm – "czego rządzącemu nie wolno?", deliberacja – "jak powinniśmy myśleć przed wyborem?", a kontrola ludowa – "czy nasz wybór rzeczywiście może coś zmienić?". Dopiero razem te pytania tworzą demokratyczną całość. Fishkin nie kończy jednak na architekturze. Jeżeli minipubliczne mają być czymś więcej niż rzadkim weekendowym eksperymentem, trzeba je zwielokrotnić, włączyć w szkoły, referenda, procesy legislacyjne i debatę publiczną oraz znaleźć sposób przeprowadzenia tysięcy równoległych rozmów bez utraty jakości. W książce z 2025 roku proponuje dwa główne kierunki skalowania: proliferację minipublicznych, tak aby udział obywateli rotacyjnie obejmował coraz większą część społeczeństwa, oraz masowe procesy namysłu inspirowane wcześniejszą koncepcją Deliberation Day. Tu pojawia się technologia. Cyfrowe platformy, automatyczna transkrypcja, algorytmiczne zarządzanie kolejnością wypowiedzi oraz moderacja wspierana przez sztuczną inteligencję obiecują radykalne obniżenie kosztu deliberacji. Równocześnie wprowadzają nową kategorię władzy: władzę kodu nad strukturą rozmowy. Moderator-człowiek może być stronniczy, lecz algorytm może być stronniczy w sposób bardziej skalowalny, mniej widoczny i trudniejszy do zakwestionowania. Warto zatem przenieść problem demokracji deliberatywnej w świat sztucznej inteligencji. Pytanie nie brzmi już jedynie, czy AI potrafi moderować tysiące dyskusji. Brzmi: kto kontroluje model, według jakich reguł klasyfikuje wypowiedzi, jak audytować jego interwencje, czy może subtelnie zmieniać agendę, jak chronić prywatność uczestników i czy automatyczny moderator może być naprawdę "neutralnym przewodniczącym" demokratycznej rozmowy. W momencie, w którym deliberacja staje się cyfrowa, architektura informacji staje się częścią konstytucji. Fundacja Dobre Państwo odsyła Was do kolejnego materiału publikowanego na witrynie.

> W dobie cyfrowej transformacji architektura informacji staje się nową formą konstytucji. Pytanie o przyszłość demokracji przesuwa się zatem z obszaru procedur głosowania na poziom kontroli nad kodem i algorytmami, które moderują nasz namysł. Czy w świecie rządzonym przez sztuczną inteligencję będziemy w stanie zachować przestrzeń dla autentycznego, ludzkiego rozumowania, czy też nasza „przemyślana wola” stanie się jedynie produktem optymalizacji modelu?

Inspiracje

[1] 

"Can Deliberation Cure the Ills of Democracy James S Fishkin" James S Fishkin

Oxford University Press | ISBN: 9780198944430

James S. Fishkin (ur. 1948) to amerykański politolog i badacz komunikacji społecznej, piastujący stanowisko profesora komunikacji międzynarodowej im. Janet M. Peck na Uniwersytecie Stanforda. Jest profesorem komunikacji społecznej, a także, z uprzejmości, politologii, a także dyrektorem Deliberative Democracy Lab. Fishkin uzyskał licencjat i doktorat z nauk politycznych na Uniwersytecie Yale oraz drugi doktorat z filozofii na Uniwersytecie Cambridge. Jest powszechnie uznawany za twórcę metody Deliberative Polling®, metody konsultacji publicznych wykorzystującej losowe próby obywateli do badania, jak świadoma opinia publiczna zmienia się w procesie deliberacji. Jego szeroko zakrojone badania nad demokracją deliberatywną zostały wykorzystane w ponad 100 projektach w 28 krajach. Jest członkiem Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk oraz laureatem licznych prestiżowych stypendiów, w tym stypendium Guggenheima.

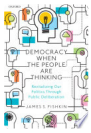
James S. Fishkin (born 1948) is an American political scientist and communications scholar who holds the Janet M. Peck Chair in International Communication at Stanford University. He serves as a professor of communication and, by courtesy, political science, and is the director of the Deliberative Democracy Lab. Fishkin earned his B.A. and Ph.D. in political science from Yale University and a second Ph.D. in philosophy from Cambridge University. He is widely recognized for developing Deliberative Polling®, a method of public consultation that uses random samples of citizens to explore how informed public opinion changes through deliberation. His extensive research on deliberative democracy has been applied in over 100 projects across 28 countries. He is a Fellow of the American Academy of Arts and Sciences and has held numerous prestigious fellowships, including a Guggenheim Fellowship.

Stanford University

Literatura uzupełniająca

Książki

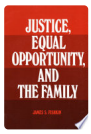
Książki autora i dzieła przywołane w tekście:



[1] "Democracy When the People Are Thinking"

James S. Fishkin

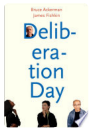
2018 | Oxford University Press | ISBN: 9780192551894



[2] "Justice, Equal Opportunity, and the Family"

James S. Fishkin

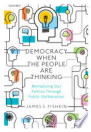
1983 | Yale University Press | ISBN: 9780300032499



[3] "Deliberation Day"

Bruce Ackerman, James S. Fishkin

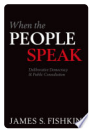
2008 | Yale University Press | ISBN: 9780300127027



[4] "Democracy when the People are Thinking"

James S. Fishkin

2018 | Oxford University Press | ISBN: 9780198820291



[5] "When the People Speak"

James S. Fishkin

2011 | Oxford University Press | ISBN: 9780199604432



[6] "The Voice of the People"

James S. Fishkin

1995 | ISBN: 9780300065565

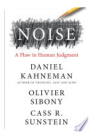


[7] "Justice Between Age Groups and Generations"

Peter Laslett, James S. Fishkin

1992 | ISBN: 9780300050738

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[8] "Noise: A Flaw in Human Judgment"

Daniel Kahneman

Hachette UK | ISBN: 9780316451383



[9] "The Foundations of Deliberative Democracy"

Jürg Steiner

2012 | Cambridge University Press | ISBN: 9781107015036

[10] **"Crowdsourcing interventions to promote uptake of COVID-19 booster vaccines"**

Cass Sunstein



[11] **"Politics Without Politicians"**

Hélène Landemore

2026 | Penguin Group | ISBN: 9780593713983



[12] **"Inclusion and Democracy"**

Iris Marion Young

OUP Oxford | ISBN: 9780198297550



[13] **"An Economic Theory of Democracy"**

Anthony Downs

New York : Harper



[14] **"Capitalism, Socialism and Democracy"**

Joseph Schumpeter

1987 | ISBN: 9780043350645



[15] **"History of Economic Analysis"**

Joseph Schumpeter

1954 | Psychology Press | ISBN: 9780415108928



[16] **"History of Economic Analysis (Oxford Press, 1955)"**

Joseph Schumpeter

Taylor & Francis | ISBN: 9781134838714



[17] **"The Cost-Benefit Revolution"**

Cass Sunstein

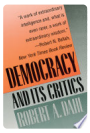
MIT Press | ISBN: 9780262538015



[18] **"How Change Happens"**

Cass Sunstein

MIT Press | ISBN: 9780262538985



[19] **"Democracy and Its Critics"**

Robert Dahl

Yale University Press | ISBN: 9780300153552



[20] **"A Preface to Democratic Theory, Expanded Edition"**

Robert Dahl

University of Chicago Press | ISBN: 9780226134260

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] **"Prospect Theory: An Analysis of Decision under Risk"**

Daniel J. Kahneman, Amos Tversky

1979 | Econometrica | DOI: 10.2307/1914185

Źródło

[2] **"Judgment under Uncertainty: Heuristics and Biases"**

Amos Tversky, Daniel J. Kahneman

1974 | Science | DOI: 10.1126/science.185.4157.1124

Źródło

[3] **"How Well Can We Estimate Public Opinion Country-Year Trends from Multiple Survey Projects? A Monte Carlo Simulation"**

Tomasz Żółtak, Piotr Koc, Marco Steenbergen

2026 | SocArXiv (OSF Preprints)

Źródło

[4] **"Optimal Communication: Communication modes, opinion formation complexity of thinking in the Covid-19 crisis (health vs freedom)"**

Marco Steenbergen, Gregor Betz, Sebastian Padó, Bernhard Kittel, Jonas Kuhn

2025 | OSF Preprints (OSF Preprints)

Źródło

[5] **"Measuring Political Deliberation: A Discourse Quality Index"**

Marco R Steenbergen, André Bächtiger, Markus Spörndli, Jürg Steiner

2003 | Comparative European Politics | DOI: 10.1057/palgrave.cep.6110002

Źródło

[6] **"Deliberation in Legislatures: Antecedents and Outcomes"**

André Bächtiger, Markus Spörndli, Marco R. Steenbergen, Jürg Steiner

2007 | Deliberation, Participation and Democracy | DOI: 10.1057/9780230591080_5

Źródło

[7] **"The Deliberative Dimensions of Legislatures"**

André Bächtiger, Markus Spörndli, Marco R Steenbergen, Jürg Steiner

2005 | Acta Politica | DOI: 10.1057/palgrave.ap.5500103

Źródło

[8] **"Discourse Quality Index"**

André Bächtiger, Marlène Gerber, Eléonore Fournier-Tombs

2022 | Research Methods in Deliberative Democracy | DOI: 10.1093/oso/9780192848925.003.0006

Źródło

[9] **"Deliberative Politics in Action: Analyzing Parliamentary Discourse"**

Jürg Steiner, André Bächtiger, Markus Spörndli, Marco Robert Steenbergen

2005

Źródło

[10] **"Deliberative Politics in Action"**

Jürg Steiner, André Bächtiger, Markus Spörndli, Marco Robert Steenbergen

2005 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511491153

Źródło

[11] **"Studies of independence and conformity: I. A minority of one against a unanimous majority."**

Solomon E. Asch

1956 | The Psychological Monographs | DOI: 10.1037/h0093718

Źródło

[12] **"EFFECTS OF GROUP PRESSURE UPON THE MODIFICATION AND DISTORTION OF JUDGMENTS"**

Solomon E. Asch

1961 | Documents of Gestalt Psychology | DOI: 10.1525/9780520313514-017

Źródło

[13] **"Opinions and Social Pressure"**

Solomon E. Asch

1955 | Scientific American | DOI: 10.1038/scientificamerican1155-31

Źródło

[14] "Directive-state reformulated: Hypothesis-theory and the revival of set."

Floyd H. Allport

Theories of perception and the concept of structure: A review and critical analysis with an introduction to a dynamic-structural theory of behavior. | DOI: 10.1037/11116-015

Źródło

[15] "Divided by color racial politics and democratic ideals"

Donald R. Kinder, Lynn Moss Sanders

1996

Źródło

[16] "Against Deliberation"

Lynn Moss Sanders

1997 | Political Theory | DOI: 10.1177/0090591797025003002

Źródło

[17] "Mimicking Political Debate with Survey Questions: The Case of White Opinion on Affirmative Action for Blacks"

Donald R. Kinder, Lynn Moss Sanders

1990 | Social Cognition | DOI: 10.1521/soco.1990.8.1.73

Źródło

[18] "Democratic Politics and Survey Research"

Lynn Moss Sanders

1999 | Philosophy of the Social Sciences | DOI: 10.1177/004839319902900205

Źródło

[19] "The Law of Group Polarization"

Cass R. Sunstein

1999 | SSRN Electronic Journal | DOI: 10.2139/ssrn.199668

Źródło

[20] "Fifty Shades of Manipulation"

Cass R. Sunstein

2015 | SSRN Electronic Journal | DOI: 10.2139/ssrn.2565892

Źródło

[21] "On the Tension between Sex Equality and Religious Freedom"

Cass R. Sunstein

2017 | DOI: 10.4324/9781315095165-17

Źródło

[22] "The Democracy-Forcing Constitution"

Neal E. Devins, Cass R. Sunstein

1999 | Michigan Law Review | DOI: 10.2307/1290239

Źródło

[23] "How Should Citizens' Assemblies be Governed?: A Conversation with Cristina Lafont and Hélène Landemore"

Cristina Lafont, Hélène Landemore, Antonin Lacelle-Webster, Théophile Pénigaud

2026 | Journal of Sortition | DOI: 10.53765/3050-0672.2.1.176

Źródło

[24] "Citizens' assemblies, a new form of democratic representation?"

Hélène Landemore, Jean-Michel Fourniau

2023 | Participations | DOI: 10.3917/parti.034.0005

Źródło

[25] "Citizen Legislators: Citizens on Top and Experts on Tap in the French Convention for Climate (2019–20)"

Hélène E. Landemore, Théophile Pénigaud

2026 | Perspectives on Politics | DOI: 10.1017/s1537592725104295

Źródło

[26] "Governing Citizens' Assemblies: Co-decision and power sharing in the French citizens' conventions"

Hélène Landemore, Antonin Lacelle-Webster, Théophile Pénigaud de Mourgues

2026 | Journal of Sortition | DOI: 10.53765/3050-0672.2.1.005

Źródło

[27] "Inclusion and Democracy"

Iris Marion Young

2015 | DOI: 10.1002/9781119084679.ch19

Źródło

[28] **"Polity and Group Difference: A Critique of the Ideal of Universal Citizenship"**

Iris Marion Young

1989 | Ethics | DOI: 10.1086/293065

Źródło

[29] **"Six Communication and the Other: Beyond Deliberative Democracy"**

Iris Marion Young

1996 | Princeton University Press eBooks | DOI: 10.1515/9780691234168-007

Źródło

[30] **"When Women Speak, Groups Listen—Sometimes: How and When Women's Voice Shapes the Group's Generosity"**

Christopher F. Karpowitz, Tali Mendelberg

2014 | The Silent Sex | DOI: 10.23943/princeton/9780691159751.003.0010

Źródło

[31] **"The Problem"**

Christopher F. Karpowitz, Tali Mendelberg

2014 | The Silent Sex | DOI: 10.23943/princeton/9780691159751.003.0002

Źródło

[32] **"A typology of social entrepreneurs: Motives, search processes and ethical challenges"**

Shaker A. Zahra, Eric R. Gedajlovic, Donald O. Neubaum, Joel M. Shulman

2008 | Journal of Business Venturing | DOI: 10.1016/j.jbusvent.2008.04.007

Źródło

[33] **"Contextual influences on the corporate entrepreneurship-performance relationship: A longitudinal analysis"**

Shaker A. Zahra, Jeffrey G. Covin

1995 | Journal of Business Venturing | DOI: 10.1016/0883-9026(94)00004-e

Źródło

[34] **"National Culture and Entrepreneurship : A Review of Behavioral Research"**

James C. Hayton, Gerard George, Shaker A. Zahra

2002 | Entrepreneurship Theory and Practice | DOI: 10.1177/104225870202600403

Źródło

[35] **"Middle managers' perception of the internal environment for corporate entrepreneurship: assessing a measurement scale"**

Jeffrey S. Hornsby, Donald F. Kuratko, Shaker A. Zahra

2002 | Journal of Business Venturing | DOI: 10.1016/s0883-9026(00)00059-8

Źródło

[36] **"Under what social conditions representative government is inapplicable."**

John Stuart Mill

Considerations on representative government. | DOI: 10.1037/12186-004

Źródło

[37] **"Stability in Competition"**

Harold Hotelling

1929 | The Economic Journal | DOI: 10.2307/2224214

Źródło

[38] **"RELATIONS BETWEEN TWO SETS OF VARIATES"**

Harold Hotelling

1936 | Biometrika | DOI: 10.1093/biomet/28.3-4.321

Źródło

[39] **"Economic Control of Quality of Manufactured Product."**

Harold Hotelling, W. A. Shewhart

1932 | Journal of the American Statistical Association | DOI: 10.2307/2277676

Źródło

[40] **"Metropolitan Growth and Future Political Problems"**

Anthony Downs

2017 | DOI: 10.4324/9781315135267-28

Źródło

[41] **"An Economic Theory of Political Action in a Democracy"**

Anthony Downs

2021 | The Political Economy | DOI: 10.4324/9781315495811-3

Źródło

[42] **"An Economic Theory of Democracy"**

Dwaine Marvick, Anthony Downs

1960 | The Western Political Quarterly | DOI: 10.2307/444355

Źródło

[43] **"Democracy as Competition for Leadership"**

JOSEPH A. SCHUMPETER

1986 | University of Pittsburgh Press eBooks | DOI: 10.2307/jj.12381759.26

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[44] **"Book ReviewBruce Ackerman, . We the People: Transformations. Vol. 2. Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1998. Pp. 515. $29.95 (cloth)."**

James Fishkin

2001 | Ethics | DOI: 10.1086/233529

Źródło

[45] **"Defending deliberation: a comment on Ian Shapiro'sThe State of Democratic Theory"**

JAMES FISHKIN

2005 | Critical Review of International Social and Political Philosophy | DOI: 10.1080/1369823042000335858

Źródło

[46] **"Democracy When the People Are Thinking: Deliberation and Democratic Renewal"**

James Fishkin

2019 | Proceedings of the American Philosophical Society | DOI: 10.1353/pro.2019.a914693

Źródło

[47] **"Deliberation by the People Themselves: Entry Points for the Public Voice"**

James Fishkin

2013 | Election Law Journal: Rules, Politics, and Policy | DOI: 10.1089/elj.2013.0200

Źródło

[48] **"Reply"**

James Fishkin

1980 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055400169667

Źródło

[49] **"Cristina Lafont's Challenge to Deliberative Minipublics"**

James Fishkin

2020 | Journal of Deliberative Democracy | DOI: 10.16997/jdd.394

Źródło

[50] **"Can Deliberation Cure the Ills of Democracy? Overview of published book"**

James Fishkin

2026 | Journal of Sortition | DOI: 10.53765/3050-0672.2.2.193

Źródło

[51] **"Democratic Innovations: Designing Institutions for Citizen Participation. By Graham Smith. New York: Cambridge University Press, 2009. 230p. $88.99 cloth, $28.99 paper."**

James Fishkin

2011 | Perspectives on Politics | DOI: 10.1017/s1537592710003786

Źródło

[52] **"The Government of Chance: Sortition and Democracy from Athens to the Present. By Yves Sintomer. Cambridge: Cambridge University Press, 2023. 314p. $110.00 cloth."**

James Fishkin

2024 | Perspectives on Politics | DOI: 10.1017/s1537592724000276

Źródło

[53] **"Sollte der ö/r Rundfunk das Publikum konsultieren? Wenn ja, wie?"**

James Fishkin

2023 | Edition Medienwissenschaft | DOI: 10.14361/9783839466070-009

Źródło

[54] **"Experimenting with a Democratic Ideal: Deliberative Polling and Public Opinion"**

James S. Fishkin, Robert C. Luskin

2005 | Acta Politica | DOI: 10.1057/palgrave.ap.5500121

Źródło

[55] **"Considered Opinions: Deliberative Polling in Britain"**

Robert C. Luskin, James S. Fishkin, Roger M. Jowell

2002 | British Journal of Political Science | DOI: 10.1017/s0007123402000194

Źródło

[56] "Democracy When the People Are Thinking"

James S. Fishkin

2018 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/oso/9780198820291.001.0001

Źródło

[57] "When the People Speak"

James S. Fishkin

2011 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/acprof:osobl/9780199604432.001.0001

Źródło

[58] "Is Deliberation an Antidote to Extreme Partisan Polarization? Reflections on "America in One Room""

James S. Fishkin, Alice Siu, Larry Jay Diamond, Norman M. Bradburn

2021 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055421000642

Źródło

[59] "Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform"

Stephen L. Elkin, James S. Fishkin

1993 | Journal of Policy Analysis and Management | DOI: 10.2307/3325243

Źródło

[60] "Disaggregating Deliberation's Effects: An Experiment within a Deliberative Poll"

Cynthia Farrar, James S. Fishkin, DONALD PHILIP GREEN, Christian List, Robert C. Luskin

2010 | British Journal of Political Science | DOI: 10.1017/s0007123409990433

Źródło

[61] "Deliberation, Single-Peakedness, and the Possibility of Meaningful Democracy: Evidence from Deliberative Polls"

Christian List, Robert C. Luskin, James S. Fishkin, Iain McLean

2012 | The Journal of Politics | DOI: 10.1017/s0022381612000886

Źródło

[62] "Deliberative polling and public consultation"

James S. Fishkin, RC Luskin, Roger M. Jowell

2000 | Parliamentary Affairs | DOI: 10.1093/pa/53.4.657

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 09b4ee48-8cd8-4ff0-a45d-87cdf589aa9d